Nr. 74. Kraków, sobota 17 marca 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 336, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 otm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

PO BITWIE.

Debata generalna nad projektem reformy wyborczej dobiega końca. Rolę najzaciętszych obrońców przywilejów odegrali w niej naturalnie mówcy Koła polskiego. Dostali też odpowiedź, na jaką sobie zasłużyli. Reagując na patetyczną kołowaciznę hr. Dieduszyckiego, oświadczył tow. dr Adler żartobliwie, że pozostawia go »autonomicznemu, narodowemu sądownictwu tow. Daszyńskiego«... »Sąd« ten nad szlachtą polską odbył tow. Daszyński istotnie w swej środowej mowie, która — wedle wyrażenia czeskiego konserwatywnego »Hlasu naroda« — była »zwierciadłem polskiej szlachty«.

W mowie tej scharakteryzował tow. Daszyński rozkładczą rolę szlachetczyzny w życiu narodowem i w organiźmie państwowym. Mógł wziąć na świadectwo historyę polską, która jest jednym, ciągłym łańcuchem objawów rozkładu państwa polskiego dzięki szlachetczyźnie. Ale poseł Daszyński ograniczył się do charakterystyki roli szlachty polskiej w okresie porozbiorowym.

„Z utratą niepodległości Polski — mówił tow. Daszyński — przestała być szlachta wszechmocną w narodzie. Od tego czasu chętnie kupiła się przy trzech tronach zaborców i ratowała przedewszystkiem swoje przywileje. Najlepsi zpośród niej usiłowali w kilku bohaterskich, rozpaczliwych powstaniach zmazać grzechy ojców swoich. Usiłowali straszną winę ojców krwią swą okupić. Ale powstania zostały stłumione i szlachta była jedyną klasą w narodzie która się chętnie skupiła przy trzech tronach“.

Wskazał następnie poseł Daszyński na kilka jaskrawych faktów z ostatnich dziejów »ugodowej« polityki szlachty polskiej, faktów równających się zdradzie narodowej, jak np. udział w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny w Wilnie.

Wobec tego, zwłaszcza wobec ustępu zacytowanego wyżej dosłownie ze stenogramu, komicznemi jeno mogą się wydawać gromy sztucznego oburzenia, które »Czas« w artykule wstępnym rzuca na posła Daszyńskiego, wołając, że potępił on w czambuł całą szlachtę polską, przemilczał wszystko, co dodatniego zrobiła, przemilczał jej poświęcenia i ofiary, kalał własne gniazdo« i t. p.

Ze niczego nie przemilczał, że wspomniał o szlachetnych porywach jednostek, to każdy wyczyta z jego mowy. Ale kto zna dzieje naszego narodu, ten wie, że nie te porywy ofiarne nadają charakter całokształtowi roli historycznej, jaką u nas odegrała i odgrywa szlachetczyzna. Przeciwnie ofiary te pozostały zupełnie bez znaczenia na rozwój polityki szlachty polskiej, która je sama przez stańczykowskich uczonych i wodzów Szujskich, Koźmianów, Kalinków i Tarnowskich kazała raz na zawsze przekreślić i wykreślić z pamięci narodu. Przeciwieństwo owych szlachetnych ofiar i poświęceń stało się gwiazdą przewodnią polityki szlacheckiej — tak zwanej »trzeźwość«, czyli polityka interesu kastowego, polityka obrony przywileju.

Żadne fałszowanie historyi w artykułach »Czasu« nie zdoła zatrzeć tego faktu i nie zdołał też dokonać udany patos, z jakim ormiański przywódca Koła polskiego Dawid Abrahamowicz wyliczał w odpowiedzi posłowi Daszyńskiemu tych Sanguszków, co to szli na Sybir (ale swoich chłopów nie puścili do powstania!), owego Leona Sapiehę, co to porzucił intratne stanowisko (w służbie moskiewskiej!), aby wziąć (w sposób zupełnie nieszkodliwy dla swego zdrowia) udział w powstaniu, (po którem budował w Galicyi koleje z — Oppenheimem), owego Adama Czartoryskiego, co to brał udział w wypadkach r. 1830/1, (aby wyłowić dla siebie koronę! — w końcu namówił Ramorina do zdrady, czem spowodował upadek powstania — a potem odgrywał w Paryżu rolę króla *in partibus*).. Nie udały się przykłady Abrahamowiczowi ale chociażby przytoczył inne, szczęśliwsze, nie zdołałby wymazać z historyi faktu, że szlachta zgubiła Polskę i gubi ją do dziśdnia, codziennie. Sztuczny jego zapał w obronie »przodków« — nie własnych, bo jego ormiańscy przodkowie nie bili się za ojczyznę, ale handlowali bakaliami tureckiemi czy skórami baraniemi — nie zdołał też przekonać nikogo w parlamencie, ani w kraju.

Chytry ten Ormianin — a na Wschodzie mówią, że Ormianie są bardzo chytrzy, bo »jeden Grek oszuka dziesięciu żydów, a jeden Ormianin dziesięciu Greków« — nie złożył tym razem dowodów szczególnego sprytu. Dowiedzieliśmy się z jego mowy, że ekscelencya ma w swej bibliotece w Siemianówce dzieła Marxa, Engelsa i Lassalla (czy oprawione przez introligatora Kobylskiego?) i że miał już zamiar wyrzucić je na strych, ponieważ po »nacyonalistycznej mowie posła Daszyńskiego niema już socyalistów«, ale szczęściem z dalszych wywodów posła Daszyńskiego na czas się jeszcze dowiedział, że Daszyński tylko »udawał nacyonalistę«, a w rzeczywistości jest — brr! — międzynarodowym socyalistą!

Straszne odkrycie! Być może, że dla Abrahamowicza nowe, bo zapewne nie czytał tych dzieł Marxa, Engelsa i Lassalla, które »ma w bibliotece«. Gdyby je był czytał, byłby się dowiedział, że właśnie w międzynarodowości socyalizmu tkwi największa gwarancya równouprawnienia i niepodległości każdego narodu. Wróble już o tem na dachach ćwierkają, ale ormiańska ekscellencya tego nie wie i w naiwny sposób okazuje przed światem całą swą ignorancyę.

Zawiodła też ormiańska chytrość w napaści na br. Gautscha. Zabolało Dawida Abrahamowicza wyrażenie br. Gautscha, iż »państwo było Kołu polskiemu wdzięczne za to, że zawsze głosowało za koniecznościami państwowemi«. Obrażony tem Abrahamowicz oświadczył, że tak się określa »stosunek służącego do służbodawcy«. Udało mu się doskonale! Ani się sam nie spodział! Nikt jeszcze tak trafnie i zwięźle nie scharakteryzował stosunku Koła polskiego do każdorazowego rządu, jak w tych kilku słowach Abrahamowicz, któremu się za to należy wdzięczność.

Z kampanii tej wyszło Koło polskie pobite na całej linii. Z debaty ogólnej nad reformą wyborczą, z tego »sądu«, wyszli obrońcy przywileju szlacheckiego — osądzeni. Oto jest jednozgodna opinia w parlamencie i prasie. W parlamencie otrzymał jeszcze Abrahamowicz taką odpowiedź od demokraty niemieckiego dra Lechera:

„Swoimi gorzkimi żalami przeciw bar. Gautschowi nie powstrzymacie panowie reformy wyborczej. Krzyczycie panowie, że rząd wspiera teror. W Azyi sztuka rządzenia polega na ścinaniu głów i wieszaniu, w Europie na ustępstwach w porę z tego prostego powodu, że nie ma dość ludzi, którzyby wieszanie i ścinanie głów ustawicznie wykonywali. Współczuję z Polakami, gdy są rozgoryczeni z powodu spodziewanego upadku, ale sama moja litość nic im nie pomoże, a więcej dać im nie mogę (wesołość). W tonie opuszczonej kochanki opowiada i skarży się p. Abrahamowicz, jak Polacy w ostatnich 20 latach popierali każdy rząd, jak oni słodko albo kwaśno, twardo albo miękko głosowali za kapustą i burakami (ogromna wesołość). Ich ucieczka do ideału autonomicznego była wstrząsającą, po długiem popieraniu centralizmu. Chorągiew autonomii nie jest jednak parasolem, który się podczas niepogody otwiera (Wesołość)“.

Znają się już wszyscy na farbowanych lisach!

Koło polskie przegrało bitwę, a zwycięstwo odniosła sprawa ludowa, sprawa oswobodzenia ludu polskiego z pod przemocy szlachetczyzny i strupieszałego przywileju szlacheckiego!

Katastrofa w Courriéres.

Bratni nasz organ »l'Humanité« przytacza nowe szczegóły katastrofy kopalnianej w Courriéres, która tysiące rodzin pozbawiła żywicieli — i to w najokrutniejszy sposób, jaki sobie można wyobrazić. Szczegóły te rzucają krwawe światło na śmierć gwałtowną górników, zaduszonych w kopalni, która coraz bardziej przybiera postać zbrodni, spełnionej na ludzie pracującym przez niedbalstwo przedsiębiorców, nienasyconych w swej żądzy zysków. A zyski te były nie małe. — Dziennik »Reveil du Nord« zamieszcza ogłoszenie »Towarzystwa kopalni w Courriéres«, że dnia 31 marca wypłaconą będzie dywidenda (trzecia zaliczka w ciągu roku administracyjnego), wynosząca 25 fr. 20 centimów od jednej akcyi. Zapowiada się jeszcze czwarta w roku uzupełniająca wypłata zysków, która wyniesie w ciągu roku **104 fr.** od jednej akcyi. Jedna akcya przedstawia wartość **10 fr.** Dowiadujemy się więc, że kopalnia w Courriéres przynosi akcyonaryuszom 104 fr. od 10 fr. zysku rocznego.

Jakby na urągowisko, w tym samym numerze tejże gazety mieści się artykuł Emila Basly, który pisze: »Przed kilku tygodniami zwracałem uwagę, że pomimo nadzwyczajnego rozwoju »Towarzystwa kopalni w Courriéres« jest w kopalni tej najwadliwsze urządzenie pod względem przewietrzania i wentylacyi. Pisałem dosłownie: »Byłoby występkiem z mej strony nie zwrócić uwagi i nie napiętnować przedsiębiorców, którzy zdają się drwić z wszelkich wymagań pracowników i hygienistów przez swoją niedbałą i niebezpieczną gospodarkę. Przyczyną ustawicznych niepokojów wśród górników w Courriéres jest ciągły brak powietrza, niedostateczny dopływ tlenu, albo przesycenie atmosfery gazami, utrudniającymi oddychanie, jak kwas węglowy itp.«. Nie przewidywałem, że tak prędko i w tak okrutny sposób stwierdzą wypadki słuszność moich uwag«.

Więc to już nie wypadek, ale rozmyślna zbrodnia — skąpstwa i niedbalstwa dla zapewnienia zysków 1000% rocznie, które opłacił przewidywany mord tysięcy robotników.

Zbrodnia kapitalistyczna.

Z dniem każdym mnożą się dowody, że katastrofa, która pochłonęła życie tylu pracowników w Couriéres, była oddawna przewidywaną, a w ostatnich dniach niepokój już nietylko ludzi, ale nawet koni, które zachowaniem się swojem przerażały górników; powinien był skłonić zarząd kopalni do zawieszenia robót i zarządzenia skutecznych środków, zapobiegających nieszczęściu, które przeczuwali wszyscy. Tymczasem nietylko nie uczyniono tego, ale jak się pokazuje, prowizoryczne środki zaradcze, jakie zarządzono, przyspieszyły wybuch przez nagromadzenie zbyt wielkiej ilości gazów, w zbyt słabo zamkniętych korytarzach i spowodowały eksplozyę.

Fakt ten przejmuje tem większą zgroza, że Towarzystwo, będące właścicielem kopalni Courriéres ciągnie z tejże wprost potwornie wysokie zyski. — Zacząwszy z kapitałem zakładowym 600.000 franków, Towarzystwo to wykazuje w ciągu lat siedmiu tj. od 1897 do 1904 r. czystego zysku 74 miliony. Towarzystwo, które, jak to wykazują rachunki zarabiało 5 franków dziennie na każdym robotniku, nie zdecydowało się dość wcześnie, żeby zapobiedz katastrofie, zagrażającej życiu tychże robotników na zamknięcie przez kilka dni kopalni i zarządzenie wszystkich środków bezpieczeństwa, ja-

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

28

— Pani — przerwał jej z uroczystą miną Grassini, — spodziewam się, że nie zaproponujesz nam podstępnego morderstwa?!

Martini pokręcił wąsa, chcąc ukryć śmiech, a Galli zachichotał głośno. Nawet poważna młoda kobieta nie mogła ukryć swej wesołości, i rzekła z uśmiechem:

— Wierzaj mi pan, choćbym i była na tyle śmiałą, by o tem myśleć, nie byłabym na tyle dziecinną, by głośno o tem mówić. Ale najbardziej zabójczą bronią, jaką znam, jest śmieszność. Jeżeli się wam raz uda ośmieszyć Jezuitów i pobudzić lud do śmiechu nad ich żądaniami i usiłowaniami, wtedy możecie być pewni zwycięstwa bez rozlewu krwi.

— Tak, masz pani najzupełniejszą racyę, — rzekł profesor Fabrizzi, — tylko nie wiem, jak to pani zamyślasz przeprowadzić?

— Dlaczego nie mielibyśmy spróbować satyry? — rzekł Martini. Każde satyryczne pismo o wiele łatwiej przechodzi zazwyczaj przez cenzurę, aniżeli poważna literacka praca. Jeśli zaś właściwy sens musi być koniecznie ukryty pod jakimś płaszczykiem, to myślę, że czytelnik doszuka się go o wiele łatwiej w głupim pozornie dowcipie, aniżeli w czysto naukowej rozprawie.

— Więc pani radzi, abyśmy wydawali broszury satyrycznej treści, czy też, byśmy próbowali założyć pismo humorystyczne? Na to ostatnie zapewne nie zezwoliłaby nam nigdy cenzura.

— Właściwie mam na myśli jeszcze coś innego. Sądzę, że najlepszy skutek miałby szereg drobnych, ulotnych pism, satyrycznej treści, wierszem, czy prozą, którebyśmy tanio sprzedawali, lub nawet darmo rozdawali ludowi na ulicy. Gdyby się nam udało znaleźć zdolnego rysownika, rozumiejącego istotę rzeczy, moglibyśmy jeszcze kazać je ilustrować.

— Pyszna myśl, gdyby się tylko dała przeprowadzić! Ale jeśli się już do tego weźmiemy, musi to być zrobione bez zarzutu; a trudności nie mało, przyzna pani. Bo przedewszystkiem musimy pozyskać dla naszej sprawy jakiegoś pierwszorzędnego satyryka, a skądże go wziąć?

— Widzi pani, — dodał Lega, — wielu z nas jest niezgorszymi pisarzami, ale przy całym szacunku, jaki żywię dla moich tu obecnych kolegów, śmiem twierdzić, że wspólny nasz wysiłek popisania się czemś humorystycznem, przypominałby co najmniej słonia, chcącego zatańczyć tarantellę.

— Ależ ja wcale nie proponuję, żebyśmy wszyscy brali udział w pracy, do której nie jesteśmy uzdolnieni. Myślą moją było, aby wyszukać jakiegoś prawdziwie uzdolnionego satyryka, a chyba w całych Włoszech znajdzie się choć jeden taki, a my żebyśmy rozdzielili koszta między siebie. Naturalnie musielibyśmy znać tego człowieka i upewnić się, że będzie pracował w naszym duchu.

— Tak, ale gdzież go znaleźć? Mogę wyliczyć pani na palcach wszystkich zdolnych naszych satyryków, ale żaden z nich nie zgodziłby się iść z nami ręka w rękę. Może jeden Dżiusti, ale tenby znów nie przyjął, bo jest i tak zanadto przeciążony pracą. Mamy dwóch czy trzech dobrych satyryków w Lombardyi, ale ci piszą tylko w dyalekcie medyolańskim, a przytem...

— A przytem, — przerwał mu Grassini, — nie zapominajcie państwo, że na Toskańczyków o wiele łatwiej wpłynąć poważnemi pismami, niż choćby najlepszą satyrą. Jestem przekonany, że gdybyśmy zaczęli traktować humorystycznie świętą kwestyę wolności religijnej i obywatelskiej, poczytanoby nam to conajmniej za brak wszelkiego zmysłu politycznego. Florencya nie jest gniazdem gnuśnego zbytku, jak Paryż, ani też stekiem obrotów giełdowych i interesów fabrykanckich, jak Londyn, ale jest miastem o świetnej, chwalebnej rzeszłości historycznej...

— Takiem właśnie miastem były Ateny, — przerwała mu, śmiejąc się, pani Bolla. — Ale skutkiem swej wielkości zniewieściały, i potrzebowały szerszenia, któryby je obudził ukłóciem.

Riccardo uderzył ręką w stół.

— Nie, wiecie co, że też żaden z nas nie pomyślał o „Szerszeniu“! A to jest właśnie człowiek, którego nam potrzeba.

— Któż to jest?

— Szerszeń, Felicze Rivarez! Nie przypominacie go sobie panowie? Jeden z bandy Muratoriego, która przed trzema laty zeszła z Apeninów?

— Ach, tak, tak, pan znałeś dobrze ich wszystkich. Przypominam sobie, że podróżowałeś pan z nimi, jadąc do Paryża.

— Tak, jechałem z nimi razem aż do Liworna, aby towarzyszyć Rivazerowi, który jechał wtedy do Marsylii. Nie chciał zostać w Toskanii. Mówił, że skoro powstanie znowu się nie udało, nie pozostaje nic innego, jak się śmiać, a w takim razie lepiej jechać do Paryża. Widocznie był tego samego zdania, co pan, panie Grassini, że Toskania nie jest właściwem do śmiechu miejscem. Ale jestem pewny, że powróciłby tu natychmiast, gdybyśmy tego od niego zażądali, skoro teraz otwierają się znowu we Włoszech pewne widoki do osiągnięcia czegoś realnego, a on jest człowiekiem czynu.

— Jak on się nazywa?

— Rivarez. Zdaje mi się, że jest Brazylijczykiem. W każdym razie, wiem, że przepędził tam znaczną część życia. Jest to jeden z najdowcipniejszych ludzi, jakich zdarzyło mi się kiedykolwiek spotkać. Bóg raczy wiedzieć, jak mało powodów do wesołości mieliśmy wówczas w Livornie. Serce się krajało na sam widok tego biedaka, Lambertiniego. Ale jak tylko wchodził do pokoju Rivarez, nie było rady: musieliśmy się śmiać z jego dowcipów i niezrównanych pomysłów. Dostał on straszne cięcie szablą przez całą twarz; pamiętam jeszcze, jak zaszywałem mu tę ranę. Dziwny to człowiek, ale myślę, że jego humor uratował wtedy niejednego biedaka od ostatecznej rozpaczy i zwątpienia.

— Acha, to pewnie on jest autorem tych politycznych satyr, które ukazują się w pismach francuskich pod pseudonimem „Le taon?“

— Tak, tak. A najwięcej krótkich szkiców i komicznych feljetonów. Przemytnicy apenińscy przezwali go dla ostrego języka „szerszeniem“, a on tego przezwiska używa odtąd jako pseudonimu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kimi rozporządza współczesna technika i hygiena, dla zabezpieczenia życia górników. To nie przypadek, nie katastrofa żywiołowa, za którą możnaby czynić odpowiedzialnemi jakieś niedoścignione, wszechświatowe siły — jest to przewidziana i prawie rozmyślna zbrodnia, mająca swoje źródło w nienasyconej chciwości kapitalistów, nie cofających się nawet przed grozą masowego morderstwa tam, gdzie idzie o nie zmniejszenie ich materyalnych zysków.

Solidarność międzynarodowa proletaryatu.

Podczas kiedy przedstawiciele dwóch sąsiadujących z sobą narodów usiłują na dyplomatycznej konferencyi, od kilku już tygodni odbywającej się w Algeciras — ciągle pozorując jak najlepsze chęci ugodowego załatwienia sprawy — podejściem, pogróżkami lub chytrością wydrzeć sobie wzajemnie jak najwięcej korzyści, kiedy tak zwane patryotyczne sfery rządowe i półurzędowe, mimo obaw wojny, podtrzymują wciąż wrogi i wojowniczy nastrój między oficyalną Francyą i Niemcami, dokonywa się fakt stwierdzający, że międzynarodowa solidarność klasy pracującej nie jest pustym dźwiękiem, jak to aż nazbyt często bywa z kastami patryotycznemi, lecz czynem i ciałem staje się w każdej chwili, kiedy zajdzie tego potrzeba.

Kilka dni upłynęło odkąd zbrodniczy zarząd kopalni w Courrières oddał na pastwę okrutnej śmierci tysiące górników, setki ich zaledwie zdołano wydobyć z pod ziemi, jako krwawe, zmiażdżone, bezkształtne ciała, których często najbliżsi rozpoznać nie mogli — a już musiała ustać akcya ratunkowa z powodu takiego nagromadzenia trujących gazów i zabójczych wyziewów z rozkładających się ciał ludzi i koni, że dostęp do kopalni stał się niemożliwy. Tak przynajmniej orzekły miejscowe, francuskie władze ratunkowe. Daremna rozpacz i bunty tysięcznych zastępów rodzin niewydobytych jeszcze górników, które chciałyby otrzymać chociaż zwłoki swoich ukochanych, które łudzą się, że tam może w jakichś korytarzach zdołali niektórzy uniknąć śmierci i daliby się może jeszcze uratować — miejscowe środki ratunkowe zostały wyczerpane.

I oto z drugiej strony granicy, z tego kraju znienawidzonych Niemców, przybywają zastępy towarzyszów pracy — górnicy westwalscy, z używanymi i wypróbowanymi w tamtejszych kopalniach środkami ratunkowymi i z narażeniem życia spuszczają się pod ziemię, już nawet bez nadziei oddania żywych towarzyszów Francuzów ich rodzinom, ale dla wydobycia ich rozkładających się, zatruwających śmiertelnymi wyziewami ciał...

Podczas kiedy rządy nie zadecydowały jeszcze na pewno, czy nie rzucą lada dzień przeciw sobie tych dwóch narodów, w których wciąż sztuczną nienawiść wzajemną się podsyca, wykazuje lud roboczy swoje poczucie solidarności międzynarodowej, dla której wykazania niesie dobrowolnie i bez wahania swoje życie.

Listy warszawskie.

Warszawa, 14 marca.

Porwanie ze szpitala na Pradze.

W dniu 5 bm. został wywieziony ze szpitala na Pradze tow. Wł. Redke. Tow. R. został w dniu 1 bm. napadnięty przez złodziei, którym w pomoc nadbiegł patrol, składający się z żołnierzy i policyi. Tow. R. bronił się po bohatersku. Cofając się przed salwami karabinowemi, wystrzałami z rewolweru ranił kilku złodziei i kilku przedstawicieli władzy. Wkońcu zabrakło naboi — R. znalazł się w położeniu bez wyjścia. Ostatni nabój zachował dla siebie, nie chcąc oddać się żywcem w ręce inkwizytorów. Wpadł do mieszkania przy ulicy Grodzieńskiej, tam zabarykadował drzwi, rzucił się na łóżko i przyłożył rewolwer do skroni. Raz jeszcze przed śmiercią chciał spojrzeć na świat, wyjrzał przez okno i zobaczył ścigających go siepaczy. Wówczas już nie wahając się, pociągnął za cyngiel, huknął strzał, zaszumiało mu w głowie... Dalej już nie wiedział, co się działo, stracił przytomność. Tymczasem do mieszkania wdarła się ta banda, złożona ze złodziei, żołnierzy i policyi. Zezwierzęcony żołdak z wyrafinowanem okrucieństwem zadał cios ciężko rannemu już towarzyszowi: bagnetem wykłół mu oko.

Zbrodni tej żadna z gazet nie opisała. Napisano tylko, że został ranny jakiś człowiek, nie podając tych oburzających szczegółów.

Zagotowało się w całym proletaryacie, który nie mógł patrzeć na zbrodnię, popełnioną bezkarnie.

Dwunastu zorganizowanych towarzyszów postanowiło wydostać dzielnego tow. R. ze szpitala. Obeszło się przy tem wykradzeniu bez żadnych represyj z naszej strony. Tylko ze względów konspiracyjnych opanowano telefon. Doktorzy i siostry miłosierdzia widzieli rewolwery w rękach towarzyszów, ale nikt z towarzyszów nie zrobił użytku z broni. Niektóre z osób obecnych na sali chciały zapewne oponować, ale nikt nie śmiał się odezwać. Towarzysz nasz został przebrany za kobietę, wsadzony do karety i umieszczony w bezpiecznem miejscu. Towarzysze nasi pozostali jeszcze w szpitalu, nie wypuszczając z niego nikogo, dopóki kareta nie oddaliła się na taką przestrzeń, że była bezpieczną od pogoni.

Przeciw bandytyzmowi.

W dzielnicy Powązkowskiej odbyła się partyjna konferencya dzielnicowa. Prócz sprawozdania z VIII zjazdu P. P. S. i dyskusyi nad uchwałami, na porządku dziennym była między innemi sprawami kwestya bandytyzmu, grasującego w dzielnicy. Postanowiono zwalczać ten objaw demoralizujący i szkodliwy jak najostrzej. Potępiając teror ekonomiczny, towarzysze zaznaczali, że jest on skutkiem kryzysu ekonomicznego i reakcyjnego stanowiska burżuazyi.

Numer 80 „Robotnika"

wyszedł z druku i zawiera: życiorys tow. Burzy, artykuł o Dumie carskiej p. t. »Nowy manifest kata«, artykuł o bandytyzmie p. t. »Głód i występek« i artykuł o »Demokracyi chrześcijańskiej«. W numerze tym jest wiadomość

o śmierci tow. Edwarda Szenczyńskiego,

który zginął w Kielcach w 20 roku życia, zabity przez szpicla. Zmarły towarzysz odznaczał się energią i poświęceniem. Na pogrzeb jego przybyły tłumy robotników i oczywiście — jak zazwyczaj — wojsko i kozacy.

N.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

VIII. zjazd P. P. S.

odbył się w lutym b. r. i powziął ważne uchwały co do taktyki i organizacyi partyi. Niebawem będziemy w stanie opublikować sprawozdanie z tego zjazdu bratniej partyi, na którym polską partyę socyalno-demokratyczną Galicyi i Śląska reprezentowali tow. Daszyński, dr Diamand i Haecker, a ruską socyalną demokracyę tow. Hankiewicz.

O zabójstwo Kunitzera.

Przed kilku dniami piotrkowski sąd okręgowy rozpoznawał do późnego wieczora proces Adolfa Szulca i Jędrasa, oskarżonych o zamordowanie fabrykanta Kunitzera.

Gmach sądowy i przyległe ulice otoczono wojskiem.

Oskarżony Szulc przyznał się do zabójstwa, oświadczając, że zabił Kunitzera z rozkazu P. P. S. za to, że nieboszczyk gnębił robotników i stawiał przeszkody do uzyskania przez nich lepszych warunków bytu.

Co do Jędrasa, świadkowie ustalili jego alibi.

Sąd uniewinnił Jędrasa, Szulca zaś skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i 15 lat ciężkich robót.

Policya przed sądem.

Na dzień 7 maja b. r. wyznaczono w Warszawie proces, wytoczony przeciwko policyantom 12 praskiego cyrkułu: rewirowym Janowi Pietkiewiczowi i Timofiejowi Czebotarewowi, oraz stójkowym: Julianowi Damientce, Konstantemu Patijewiczowi, Ignacemu Jasińczukowi i Józefowi Kalinowskiemu. Wszyscy wymienieni pociągnięci zostali z art. 345 kod. kar. gł. i popr., Pietkiewicz zaś i Damientko nadto z art. 346 tegoż kodeksu. Art. 345 mówi o znęcaniu się ze strony urzędników podczas pełnienia obowiązków służbowych; kara dochodzi do robót ciężkich. Art. 346 mówi o zadaniu przez urzędnika podczas pełnienia obowiązków służbowych rozmyślnie, bez konieczności, rany lub spowodowaniu kalectwa.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 15 marca.

O kradzieży, popełnionej w sklepie zegarmistrza Romana, o której w tym tygodniu pisałem, mogę obecnie dorzucić garść bardzo ciekawych faktów. Jak poprzednio nadmieniłem, to tylne drzwi od podwórza, wychodzącego na linię nivecką kolei wiedeńskiej, zostały wyłamane i tamtędy złodzieje do sklepu weszli, od frontu zaś na chodniku od ulicy stał strażnik ziemski z patrolem wojskowym i nikogo nie przepuszczał tamtędy, tak, że do niejakiego Winklera, który się temu sprzeciwił, strażnik 3 razy strzelił z rewolweru, ale, jako wyszkolony w armii rosyjskiej, chybił.

Otóż dnia 13 b. m. inny strażnik zaszedł do budki dróżnika linii niweckiej, stojącej vis a vis tych tylnych drzwi okradzionego sklepu, a u dróżnika spostrzegł złoty kieszonkowy zegarek, który niebacznie z kieszeni wyjął. Na zegarku tym strażnik spostrzegł firmę Romana, natychmiast więc dróżnika zaaresztował.

Gdy dróżnik do protokółu przed naczelnikiem policyi stanął, jakoś w zeznaniu się plątał i wspominał strażnika, który w wieczór, kiedy kradzież spełniono był na dyżurze. Naczelnik policyi rozkazał przeto u strażnika pomienionego zrobić rewizyę, przy której znaleziono również złoty zegarek. Żołnierze zaś, którzy w tym dniu z nim byli na ulicy, mieli po kilka zegarków z firmy Romana.

Strażnik i żołnierze zaaresztowani. — Teraz tylko zachodzi pytanie, kto był w sklepie i kradł, podczas gdy patrol od frontu sklepu pilnował, by opryszkom w pracy nie przeszkodzić. Może w toku sprawy rzecz ta się wyjaśni, albo może przeciwnie, rzecz całą tak poprowadzą, by i strażnika i żołnierzy uwolnić.

U nas wszystko możebne. *I.*

Czy wybory do Dumy w Królestwie wstrzymano?

„Kuryer Warszawski" pisze o tem co następuje:

„Wczorajszy telegram agencyjny w sprawie wyborów w Królestwie Polskiem zaniepokoił ogół. Telegram ten mówi, że minister spraw wewnętrznych okólnikiem zabronił gubernatorom z Królestwa oznaczać wybory bez jego osobistego rozporządzenia.

Nasz telegram prywatny w tej sprawie dodaje do tego szczegół, iż zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nie podobało się hr. Wittemu, który interweniuje co do jego zniesienia.

Agencya „Batchona" bez żadnych zastrzeżeń twierdzi, iż wybory z Królestwa są wstrzymane. Jakkolwiek jest w rzeczywistości, ogół nasz zrozumiał wiadomość w duchu ostatniej depeszy, t. j. że z niepojętych powodów, nagle, zupełnie nieoczekiwanie, Królestwo Polskie wyłączono z wyborów.

Tak przynajmniej wnioskować należy z tych zapytań, które otrzymujemy z rozmów, słyszanych na każdym kroku, ze strapienia gorliwszych zwolenników akcyi wyborczej i nieutajonej uciechy — jej przeciwników.

Tymczasem dzisiejszy „Kuryer polski" wystąpił z komentarzem do telegramu agencyi i twierdzi optymistycznie, że zapowiedziana „interwencya władz centralnych ma na celu przyspieszenie terminu wyborów w Królestwie, który władze tutejsze oznaczyć pragnęły na dzień 8 maja, to jest na dwa dni przed otwarciem Dumy państwowej".

Oceniając doniosłość tej niespodziewanej nowiny, zażądaliśmy przedewszystkiem od naszego korespondenta petersburskiego, aby dotarł do źródła tej sensacyi i doniósł nam telegraficznie, jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości. Jednocześnie udaliśmy się dzisiaj do centralnego biura wyborczego w magistracie z zapytaniem: czy otrzymało już ono w tej mierze jakie wskazówki i jak rozumie ową przykrą zapowiedź petersburską?

Kierownik biura, radca Pohlens, oświadczył nam, iż niespodzianka ta zdziwiła go nie mniej od innych. Niema on żadnych bliższych co do tego informacyj i nie pojmuje sprężyn tego zarządzenia. To pewna tylko, że Warszawa stanęłaby do wyborów na czas, że dałoby się je nawet przyspieszyć, tak, aby wybory posłów odbyły się na kilkanaście dni przed otwarciem Izby. W niektórych miejscowościach kraju prawybory już się nawet odbywają, a oznaczenie ich terminów, w myśl ordynacyi wyborczej, zupełnie leży w atrybucyach gubernatorów. Co bądź jest, centralne biuro, nie mając dotychczas żadnej dyspozycyi urzędowej, prowadzi prace przygotowawcze w dalszym ciągu i forsuje je nawet o tyle, aby choć cokolwiek przyspieszyć termin ich ukończenia, a więc — być może w następstwie — i termin samych wyborów.

Następnie udaliśmy się do wydziału prawnego rządu gubernialnego, gdzie koncentrują się sprawy wyborcze gubernii warszawskiej.

Tutaj objaśniono nas z najpoważniejszego źródła, że do popołudnia dzisiejszego rząd gubernialny warszawski żadnego polecenia co do wstrzymania oznaczenia terminu wyborów w gubernii warszawskiej od ministeryum spraw wewnętrznych nie otrzymał.

Prawdopodobnie więc, dodano telegramy petersburskie wczorajsze, o tem donoszące, są wnioskami, wysnutemi błędnie na zasadzie rozesłanej już dawniej instrukcyi do gubernatorów, opiewającej, że dopiero na podstawie ich doniesień o gotowości i stanie spraw przedwyborczych minister spraw wewnętrznych ustanawia termin wyborów dla każdej gubernii.

W biurze gubernialnem wyborczem gub. warszawskiej robota prowadzona jest dalej pospiesznie, ponieważ gubernatorowie codziennie niemal otrzymują z ministeryum spraw wewnętrznych polecenia, przynaglające ich do pospiechu.

Trudno więc na razie wyprowadzać wnioski kategoryczne co do ścisłości podanej przez ajencye petersburskie nowiny i należy się z ostatecznym o niej sądem powstrzymać.

Przegląd społeczny.

Strejk drukarzy we Lwowie. Jak wiadomo, uchwaliły redakcye dzienników lwowskich na czas strejku wydawać wspólne pismo informacyjne, ograniczające się tylko do podania najważniejszych telegramów i wiadomości Pisma tego pod tytułem „Chwila", wyszedł we czwartek nr. 1, objętości jednego arkusza druku i zawiera: Sprawozdanie z posiedzenia Rady państwa, telegramy z caratu, sprawozdanie z posiedzenia lwowskiej rady miejskiej i kronikę. Jak z komunikatu na czele numeru umieszczonego wynika, składają pismo właściciele i zarządcy drukarń, odbito je w drukarni „Słowa polskiego", a jako odpowiedzialny redaktor podpisuje p. Adam Krajewski, dotychczas odpowiedzialny redaktor „Dziennika polskiego". W wydawnictwie tem biorą udział następujące pisma: „Dziennik polski", „Gazeta lwowska", „Gazeta narodowa", „Kuryer lwowski", „Przegląd", „Słowo polskie", „Wiek nowy".

Urzędowa „Gazeta lwowska" wyszła osobno w objętości $1/2$ arkusza druku i zawiera wyłącznie ogłoszenia urzędowe.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: „Szanowa Redakcyo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej, upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze dziennika „Naprzód" w miejscu i szpalcie pt.: „Przegląd społeczny", traktujący o strejku robotnic w drukarniach lwowskich w nrze 67, 1 strona 4 szpalta wymienionego wyżej pisma, zawierającego niezgodne z prawdą, a przeciw mej osobie wymierzone zarzuty: Niezgodne z prawdą jest, jakobym zecera p. Kazimierza Litwinowicza w drukarni, której jestem zarządcą polecił aresztować, natomiast prawdą jest, że z powodu czynnego znieważenia w czasie godzin roboczych maszynistę drukarni kol. Schulza — przez Litwinowicza — temu ostatniemu kondycyę wymówiłem.

Dalej prawdą jest, że zecer p. Litwinowicz tuż w dwa dni po wypowiedzeniu kondycyi, to jest w dniu drugim wybuchłego strejku robotnic drukarskich, przyszedłszy po południu do pracy w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia wpadł z oddziału zecerni do oddziału maszyn i tam najęte do falcowania robotnice introligatorskie od pracy odpędził, zaś dwie inne praktykantki nakładaczki, stojące na maszynie spędził i robić zabronił.

Prawdą jest, że gdy mu zwróciłem uwagę na niewłaściwe postępowanie, prosząc równocześnie męża zaufania kol. Kuciela, aby z drugim kolegą wpłynęli na p. Litwinowicza, aby się zachował odpowiednio i zaniechał awantur, tenże mimo dwukrotnego wezwania uspokoić się nie chciał, owszem za zbliżeniem się moim, rzucił się na mnie z przezwiskami, grożąc obiciem, czego świadkiem był p. Wacław Budzynowski, redaktor i cały personal.

Prawdą jest, że już w czasie, gdy agent policyjny zjawił się, wezwany w kantorze drukarni, tego tam na chwilę zatrzymałem, a wezwawszy jeszcze raz męża zaufania kol. Kuciela, aby przedstawił p. Litwinowiczowi konsekwencye z oporu i wezwał go do dobrowolnego opuszczenia zakładu, tenże pozostał dalej opornym, a wówczas zbliżył się doń agent policyjny, wzywając p. Litwinowicza do opuszczenia zakładu i tego wezwania nie usłuchał, agent więc za opór władzy sprowadził go na inspekcyę policyi.

Wkońcu nieprawdą jest, jakobym pozostawał w śledztwie karnem za przywłaszczenie kaucyi, natomiast prawdą jest, że wszczęte śledztwo na skutek denuncyacyi zostało dla braku istoty złego czynu zastanowione, co potwierdzają tutejsze akta sądu karnego. Z poważaniem *St. Kossowski*".

Na powyższe sprostowanie, które ze względu na ustawę prasową musimy umieścić, lwowscy towarzysze w „Naprzodzie" niezawodnie odpowiedzą.

Bojkot piekarni w Samborze. Piszą nam z Sambora: Jak donieśliśmy Wam już telegraficznie, rozpoczął się 12 b. m. strejk w tutejszej piekarni p. Gromka. Panu temu postawili jego robotnicy bardzo skromne, jedyne żądanie, polepszenia wiktu. Dotknięty do żywego tą „bezczelnością", znalazł p. Gromek w odpowiedzi na nią sposób, jego zdaniem bardzo sprytny, który go jednak fatalnie zawiódł. Oto niebawem sprowadził sobie za pośrednictwem jakiegoś krakowskiego akademika (!) dwóch — jak sądził — niezawodnych łamistrejków, bo przyjaźniaków z Krakowa. Towarzysze nasi jednak zabrali się do nich natychmiast jeszcze sprytniej i obaj przybysze — uznawszy za niegodne, by pomagać wyzyskiwaczowi w gnębieniu robotników — znajdują się obecnie w powrotnej drodze. Zauważyć zresztą należy, że padli oni ofiarą oszustwa ze strony p. Gromka, który zamilczał zupełnie o istotnej przyczynie sprowadzenia ich, podając jako rzekomy powód otwarcie nowej piekarni. P. Gromek jest podobno teraz w rozpaczy z powodu nieudałego zamachu na dolę robotników i pieni się w bezsilnej złości. Tymczasem towarzysze piekarscy — jakkolwiek Gromek wydalił tylko dwóch z nich, jako rzekomych przywódców „buntu" — solidarnie zaprzestali roboty i przedłożyli mu na piśmie swoje warunki powrotu, na które jednak dotychczas „energiczny" pracodawca nie znalazł odpowiedzi. Szczególnie „pojednawcze" stanowisko zajął w tej sprawie praktykant konceptowy tutejszego starostwa p. G., który na żądanie interwencyi ze strony strejkujących, zadecydował prawdziwie po salomońsku, że pracodawcy wolno robotników oddalać do woli, a nikogo to nie powinno obchodzić.

Uzyskawszy taką „pomoc" ze strony władzy przemysłowej, postanowili nasi towarzysze wstąpić wyłącznie na drogę własnej pomocy i na poufnem zebraniu uchwalili na wypadek, jeżeliby świetne starostwo nie uznało za właściwe do 4 dni zmienić swoje specyalne zapatrywania, rozpocząć ogólny strejk robotników piekarskich, aby z jednej strony zesolidaryzować się ze swymi kolegami z piekarni p. Gromka, a z drugiej — uniemożliwić temu ostatniemu zwykłe w takich wypadkach posługiwanie się pracą robotników z innych piekarń.

Ustawa o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Ustawa ta, przez Izbę posłów uchwalona, przeszła do Izby panów, która wybrała dla tej sprawy osobną komisyę pod przewodnictwem ks. Auersperga. Referentem wybrano prof. Brafa. Ze wszystkich stron, szczególnie z kół handlowych, mnożą się protesty przeciw tej ustawie, a w ostatnich dniach wpłynęły do Izby protesty pomocników handlowych z Lincu, Gracu, Salcburga, Insbruku, Pragi Pilzna, Budziejowic, Cieplic, Zatecu, Komotowa, Trutnowa i t. d. Także wiedeńskie gremium kupieckie na posiedzeniu z 13 b. m. uchwaliło, że w porozumieniu z pomocnikami uznaje tę ustawę za zupełnie nieodpowiednią. W celach naturalnie gremium i pomocnicy

zupełnie się różnią. Podczas gdy pierwsze żąda zupełnego wyłączenia pomocników handlowych z pod ubezpieczenia, żądają pomocnicy zmian w ustawie i dopiero na wypadek nieuwzględnienia żądają wyłączenia swej kategoryi. Pp. szefowie zawsze chcą mieć swoje extra-stanowisko.

Kongres kolejarzy węgierskich odbył się d. 11 bm. w Budapeszcie przy udziale 175 delegatów z 66 miejscowości i 77 delegatów z Budapesztu. 2 delegatów kolei koszycko-oderberskiej i kolei południowej. Przewodniczyli: Kis, Seitz i Gutar. Przewodniczący podniósł, że kolejarze nie chcą przyłączyć się do organizacyi, stojącej pod patronatem ministerstwa handlu, lecz postanowili założyć samodzielną organizacyę, na co mają zasadniczą zgodę władzy przełożonej. Referaty wygłoszono w sprawach: sądy dyscyplinarne, sprawa urlopów, pensye, poprawa warunków pracy, prasa fachowa i uznano »Magyar Vasutas« za organ partyjny. Nakoniec omówiono sprawę założenia Towarzystwa spożywczego i Kasy chorych dla kolejarzy.

Z literatury i sztuki.

„Głos nauczycielstwa ludowego“, organ Związku krajowego nauczycieli ludowych, którego wyszły dwa numery za styczeń i luty, przedstawia się bardzo dodatnio. Szczególniej zwracają uwagę dwa obszerne artykuły, jeden mieszczący program zawodowy nauczycielstwa ludowego, a drugi sprawę organizacyi. § 7 programu zawodowego zaznacza, że nauczyciel już z natury swojego zawodu jest przedstawicielem i pionierem postępu, gdyż wiadomości, których udziela i zasady, które głosi, mają na celu szerzenie postępu. Nie powinien zatem nauczyciel(ka) brać udziału w towarzystwach i stronnictwach wstecznych, ani przykładać ręki do prac, które są zaprzeczeniem postępu. Nauczyciel, łączący się z nieprzyjaciółmi postępu, jest także wrogiem sprawy nauczycielstwa. Artykuł, zajmujący się sprawą organizacyi, stwierdza, że nauczycielstwo straciło bezpowrotnie ufność w dobrą wolę sejmu, dlatego polegać będzie na sobie samem. Ponieważ zaś bez organizacyi niczego zdobyć nie można, dlatego nauczycielstwo musi stworzyć silną organizacyę.

Nowemu pismu, które ma na celu zorganizowanie nauczycielstwa ludowego na zasadach postępowych, zasyłamy życzenia, aby cel jak najprędzej osiągnęło i wydarło nauczycielstwo z pod panowania klerykalno-konserwatywnego.

Jak nam donoszą, namiestnictwo odrzuciło statut mającego powstać Związku nauczycielstwa ludowego, mimo że został on poprawiony bardzo starannie przez jednego z najlepszych adwokatów krakowskich. Jest to szykana, mająca na celu opóźnienie prac około zorganizowania nauczycieli, która jednak celu nie osiągnie, gdyż nauczycielstwo z drogi, którą obrało, nie da się sprowadzić. Nowy statut, należycie poprawiony, został powtórnie odesłany do namiestnictwa. Mamy nadzieję, że teraz zostanie już zatwierdzony.

Przyiaciół organizacyi nauczycielstwa ludowego zapraszamy do prenumeraty, która wynosi tylko 2 K 40 h rocznie. Pojedyncze numery są do nabycia w redakcyi, ul. Powiśle 4, lub w agencyi dzienników p. Salomonowej.

Z sali sądowej.

Prześladowania polityczne. Z Drohobycza donoszą nam: Na odbytej rozprawie w Samborze dnia 8 bm. zasądzono tow. Łowenhaara na 8 kor. grzywny za to, że list posła Doboszyńskiego, w którym tenże oświadcza się za powszechnem prawem głosowania, dał do przeczytania pewnemu robotnikowi na ulicy. Na donos starostwa w czynie tym dopatrzyła się prokuratorya samborska przekroczenia z § 23 ust. prasowej.

Za przekroczenie tego samego paragrafu zasądzono tow. Denasiewicza na 8 K. grzywny, a na skutek odwołania się prokuratora od niskiego (!) wymiaru kary, podwyższono na 20 K.

Złodziejskie gniazdo. Ze Stryja piszą nam: Stryjska kasa chorych, jako jedna z kilku jeszcze galicyjskich instytucyj robotniczych, znajdujących się w ręku kliki starościńsko-magistracko-kahalno-propinackiej, jest obecnie w opałach, gdyż zarząd tejże bierze się za czuby. Jak wiadomo klika tutejsza z pomocą najwstrętniejszych szachrajstw i starostwa przy ostatnich wyborach utrzymała się przy rządach i dalszem dysponowaniu krwawicą roboczą, ale dni jej (szanownej kliki) są policzone, gdyż »doborowy« zarząd upada sam pod ciężarem swych rządów, a rzeczą partyi naszej będzie, aby to jak najrychlej nastąpiło.

Jeden z opiekunów Kasy chorych, to jest członek zarządu tejże, niejaki Zygmunt Klarsfeld, indywiduum trudniące się tylko okolicznościowem faktorstwem, zagalopował się, gdyż nieostrożnie postąpił w pośredniczeniu w sprawie dostawy artykułów aptekarskich, albowiem przewodniczący zarządu na posiedzeniu odbytem na dniu 14 lutego b. r. zarzucił Klarsfeldowi »zbytnią gorliwość« w jego pracy. Z tego powodu wniósł Klarsfeld przeciw przewodniczącemu zarządu Solskiemu, do sądu karnego podanie karne następującej treści: Dnia 14 lutego obwinił mnie oskarżony fałszywie podczas obrad zarządu pow. Kasy chorych w Stryju, jakobym ja, jako członek zarządu robił prywatne interesa w Kasie chorych, oraz jakobym się dawał przekupywać w sprawach urzędowych, wyrażając się zwrócony do mnie słowami: tu się robi geszefty w kasie chorych; kiedy kasa chorych uchwaliła turnus dla aptekarzy względem dostawy artykułów aptekarskich, wtedy chodził Klarsfeld do wszystkich aptekarzy i żądał od nich zapłaty, mówiąc: »zrobiliśmy wam dobrze a teraz z czego ja będę żył?«

Na odbytej dnia 8 marca rozprawie dopuścił sędzia dowód prawdy i w celu przeprowadzenia takowego odroczył rozprawę na 28 bm. Najprawdopodobniej jednak Klarsfeld ze Solskim w międzyczasie się pogodzą, gdyż kruk krukowi oka nie wykole. Dalsze sprawki kliki odkładamy do najbliższej korespondencyi

KRONIKA.

Publiczne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej zwołał dr Adolf Gross do sali hotelu Kleina na niedzielę 18 b. m. o godzinie 7 wieczór.

Z teatru komunikują nam: Abel Hermant, autor granej w Krakowie przed laty sześciu „Dyplomacyi“ (oraz drukowanej w „Naprzodzie“ powieści „Jankesi w Europie“ *Przyp. Red.*), wchodzi znowu na scenę krakowską w sobotę 17-go b. m. Czteroaktowa jego komedya „Les Transatlaantiques“ nosi w przekładzie znanego poety Mirandolli (Franciszka Pika) tytuł „Król złota“. Hermant, pomysłowy i oryginalny, pełen ciętego humoru, przechodzącego częstokroć w groteskowa karykaturę, ma szczególniejszą, sobie właściwą metodę tworzenia. Zazwyczaj przyobleka się każdy jego pomysł naprzód w formę powieści, dzięki czemu autor obszernie wystudyować może swoje postaci, zżyć się z niemi, rozwinąć każdy motyw, wyzyskać swobodnie każdą sytuacyę. Wtedy dopiero A. Hermant, nie przerabiając powieści, malowniczo przelewa tak przygotowany przedmiot w formę sceniczną. Jest to ponowna praca twórcza, a nie zaś, jak to zwykle się dzieje, mechaniczne wtłaczanie powieści w ramy teatralne. Dzięki temu każda sztuka Hermanta jest dziełem nawskroś scenicznem i od powieści niezależnem. W „Królu złota“ autor porusza zajmujący temat, przeciwstawiając dwa światy: amerykańskich miliarderów i francuską zubożałą arystokracyę. Amerykanie traktują wszystko jako towar do nabycia za pieniądze, co staje się źródłem niezliczonych komicznych sytuacyj, zarówno jak ostrych konfliktów. „Les Transatlantiques“ grano niedawno z wielkiem powodzeniem w paryskim teatrze Gymnase.

Na naszej scenie komedya ta niemniej spodziewać się może dobrego przyjęcia. Obsadę stanowią pp. Wolska, Wysocka, Sulima, Słubicka, Jutkiewicz, Czechowska, Janiewicz, oraz pp. Zelwerowicz, Sobiesław, Jednowski, Andruszewski, Stanisławski, Leszczyński i inni.

Redakcya „Promienia“ zawiadamia, że zeszyt za luty i marzec wyjdzie po ukończeniu strejku zecerów i personalu pomocniczego drukarskiego we Lwowie.

„Głos tarnowski“. Pod tym tytułem zaczął z dniem dzisiejszym wychodzić w Tarnowie tygodnik opozycyjny.

Wieczorek ku uczczeniu 45-tej rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki urządza czytelnia „Proświty“ w Krakowie 17 b. m. w sali hotelu Saskiego. Na program składają się: zagajenie, oraz śpiew i muzyka. Ceny miejsc: fotel 3 K, krzesło pierwszorzędne 2 K, drugorzędne 1 K, galerya 50 h. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Bilety są do nabycia w sklepie p. Fenza, róg ul. Szewskiej i Rynku.

Zatarg między hr. Dzieduszyckim a hr. Vetterem. W czwartek przyszło w parlamencie do kłótni między prezesem Koła polskiego hr. Dzieduszyckim a prezydentem Izby poselskiej hr. Vetterem. Pewien członek Koła polskiego, zapisany do głosu w sprawie reformy wyborczej, kazał się skreślić z listy mówców. Później zażądał, aby go znowu wpisać na listę mówców. Hr. Vetter odmówił temu żądaniu, jako sprzecznemu z regulaminem. W tej sprawie interweniował hr. Dzieduszycki, a gdy prezydent Izby nie chciał ustąpić, zawołał prezes Koła, zaczerwieniony z irytacyi:

— Pan mnie jeszcze popamiętasz!

Ręczne prasy. Minister spraw wewnętrznych przedłożył w Izbie posłów projekt, dotyczący posiadania pras drukarskich i innych przyrządów, służących do rozszerzania pisma.

Według tego projektu, § 327 ustawy karnej, w myśl którego trzymanie pras drukarskich i innych aparatów, służących do rozszerzania druku bez wystawionej koncesyi, było sądownie karanem, traci swoje znaczenie.

Nieużywane zawodowo przyrządy drukarkie, jak hektografy, cyklostyle, stampilie ręczne itp., są wyjęte na przyszłość z pod obowiązku posiadania koncesyi, posiadanie innych przyrządów drukarskich musi podlegać koncesyi władz politycznych, nieuprawnione trzymanie tego rodzaju przyrządów podlega w przyszłości nie sądowej kompetencyi karnej, lecz politycznym, względnie policyjnym władzom.

Projekt ten, który bynajmniej nie narusza norm zawodu drukarskiego, dostarcza zarazem nowych określeń do ochrony robotników, którzy będą pracować w drukarniach niezawodowych, nie objętych tym projektem.

Wskutek tego przedłożenia kancelarye, związki, kupcy itp. mogą przez posiadanie małych aparatów drukarskich oddać sobie wielkie przysługi, nie rozszerzając natomiast tego przyznania tak daleko, aby koncesyonowani drukarze i litografowie przez konkurencyę wolnych drukarń nie ponieśli szkody.

Zderzenie pociągów. Z Tarnowa piszą nam: We czwartek 13 bm. około godziny 4 rano, najechał pociąg towarowy Nr. 90 na pociąg towarowy Nr. 92 na stacyi w Tarnowie; zderzenie było tak silne, że około 20 wozów ładownych i nieładownych, z szyn wyrzuconych i uszkodzonych zostało. Komunikacya wszystkich pociągów z powodu mniej lub więcej zaprzątniętych wykolejonymi wozami torów, odbywa się tymczasem ze znacznem opóźnieniem. Spirytus z uszkodzonych wozów rezerwoarowych wyż wspomn. pociągów, tworzy pomiędzy torami z powodu zmarzniętej ziemi małe jeziora. Przenica i inne towary, porozsypywane. Ze służby podobno nikt nie doznał uszkodzenia. Podobno obie partye konduktorów wspomn. pociągów w Tarnowie w kasarni służby kol., obecnie są chorzy z przestrachu.

Powodem zderzenia było mylne stawianie zwrotnic, lub nie przestawienie zwrotnicy po wjeździe pociągu Nr. 92, tak, że następny pociąg zderzył się z poprzednim.

Nowocześni budowniczowie. Z Drohobycza donoszą nam: Przy ul. Sobieskiego na budowie, prowadzonej przez niejakiego A. Lauterbacha, zawaliło się onegdaj sklepienie piwniczne, przywalając swoim ciężarem kilku robotników, którzy doznali poważnych obrażeń w szczególności robotnicy Jan Lach i Marcin Abramów. Uszkodzonym, pierwszej pomocy udzielił lekarz Kasy chorych dr Wilder. Lauterbach, to człowiek bez najmniejszych kwalifikacyj zawodu budowlanego, li tylko zwyczajny spekulant, biorący budowy w przedsiębiorstwo za marną cenę, co później odbija na robotnikach, płacąc bardzo licho, zmuszając do kilkunasto-godzinnej pracy dziennej, a nadto dorabia się potrącaniem robotnikom wkładek do Kasy chorych, które chowa do własnej kieszeni.

Tego rodzaju przedsiębiorców, czyli „nowoczesnych budowniczych“ w Drohobyczu, jak i w całej Galicyi nie brak i dziwić się należy, że władze przemysłowe ich tolerują, a niektórzy koncesyonowani budowniczowie i majstrowie zawodu budowlanego udzielają im z własną szkodą, a za marną opłatą t. zw. pokrywki, czyli daną budowę zgłaszają u władz na swoje nazwiska, dozoru jednak nie mają żadnego.

Krzywdziciel. W Muninie, niedaleko Jarosławia, jest gospodarz Jakób Zakrzacki, jeden z tych zagorzałych stojałowszczyków, którzy chcieli rozbić wiec ruski w Jarosławiu. Ten gospodarz jest opiekunem biednej, głuchoniemej dziewczynki Barbary Cyburt, którą w nieludzki sposób wyzyskuje. Robić jej każe bez wytchnienia, a jeść daje ledwo tyle, by z głodu nie umarła. Dodać trzeba, że Zakrzacki na jej utrzymanie otrzymał pole, z którego sam z całą rodziną żyje. A przecież ten Zakrzacki gardłuje wszędzie, że socyaliści, to bezbożni ludzie, a tylko oni, stojałowszczycy mają Boga w sercu. Ale trudno — owca idzie śladami pasterza.

Anarchia w gimnazyum. Z Sambora piszą nam: Naprężenie umysłów w tutejszem gimnazyum po napadzie na wieczorek ruski ze strony wszechpolskiej i moskalofilskiej czarnej sotni, opisanym niedawno w „Naprzodzie“, doszło do tego stopnia, że dalsza spokojna nauka jest niemożliwą, a zwłoka w sanacyi stosunków grozi wprost katastrofą. Wypadki, jakie zdarzyły się następnego dnia po wieczorku, dowodzą, że w gimnazyum istnieje zorganizowana i przez dyrektora Szafrana tolerowana czarna sotnia, która ufna w bezkarność, teroryzuje młodzież ukraińską i grupę młodzieży polskiej, nie solidaryzującej się z dzikimi jej wybrykami. W klasach urządza czarna sotnia formalne zgromadzenia, na których plwa na wszelkie ideały swych przeciwników, obraża uczucia narodowe Rusisów i wyraża pogardę Polakom, którzy potępiają jej postępowanie. Podobne sceny odgrywają się w czasie nauki szkolnej w obecności profesora. W swym patryotycznym zapale policzkuje się w klasie bezkarnie kolegów. Nietylko w klasie, ale i na ulicy nie są uczniowie bezpieczni, gdyż zorganizowana banda urządza zasadzki i napady na kolegów. W jednym wypadku sześciu umundurowanych opryszków pobiło ucznia K., zarzuciwszy mu najpierw z tyłu płaszcz na głowę.

Wyuzdanie doszło do tego stopnia, że ogłasza się w klasach listy proskrypcyjne uczniów. A władze gimnazyalne milczą, albo dla formalności przeprowadzają śledztwo, po którem dyrektor udziela ojcowskiego przebaczenia winowajcom. My pojmujemy względność i wyrozumiałość dla błędów młodzieży, ale jak długo nie wychodzą poza ramy zwykłych młodzieńczych wybryków. Objawów zwyrodnienia i zdziczenia tolerować się nie powinno, tem bardziej, że p. Szafran w ciągu swego półtorarocznego kierownictwa w gimnazyum samborskiem mógł nabyć dostatecznego doświadczenia, że te jego „ojcowskie przebaczenia“ mają skutek wręcz przeciwny jego intencyom. Wynikiem jego ojcowskiego przebaczenia uczniowi, który rozbijał wiec socyalistyczny, było to, że na drugi wiec już dwóch uczniów objeżdżało przedmieścia, celem zbierania mazurów do bicia socyalistów. Skutkiem przebaczenia za pobicie dwóch uczniów, dokonane pod protektoratem ks. katechety Gmitryka przez moskalofilów, był napad spółki wszechpolsko-moskalofilskiej na wieczorek Szewczenki, a ojcowska względność w traktowaniu sprawy napadu na wieczorek, pociągnęła za sobą obecnie panującą anarchię w gimnazyum.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborze uzupełniającym jednego członka rady miejskiej w Steyer (Austrya Górna) z IV kuryi wybrany został tow. Dantlgraber, stolarz, przeciw kandydatowi zjednoczonych stronnictw burżuazyjnych.

Uwięzienie niebezbiecznego zbrodniarza. Dnia 14 b. m. udało się schwytać w Szczecinie niebezpiecznego mordercę i włamywacza Henniga. W lutym uwięziony w Berlinie za zabójstwo, postrzelił policyanta i uciekł po dachach. Od tego czasu uwijał się po kraju, napadał na podróżnych, a przed kilku dniami zranił niebezpiecznie szlachcica Zedwitza w wagonie kolejowym i obrabował jakiś dwór szlachecki. W Szczecinie ukradł rower z poczekalni banku, a ścigany przez policyanta, zadał mu strzałem z rewolweru ranę w twarz i dopiero przy pomocy przechodniów został ubezwładniony. Przy tej sposobności odniósł sam ciężką ranę od uderzenia szablą. Za schwytanie go policya wyznaczyła nagrodę 3000 marek.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 18 b. m. Odegrane zostaną: „Aby handel szedł“, obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie; „Numer o dwóch łóżkach“, komedyjska w 1 akcie. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór. Wstęp 50 hal.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Król złota“, komedya w 4 aaktach Abla Hermannt'a (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Popychadło“, komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Król złota“, komedya w 4 aktach Abla Hermant'a.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady. informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkiej, dziś o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem: dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: st. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

Tow. Stanisław Szpotański wygłosi cykl odczytów o „Głównych kierunkach socyalistycznych po 1831 r.“. Pierwszy odczyt p. t. „Ogólny charakter emigracyi“ odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 po południu w lokalu Oddziału młodzieży, ul. Grodzka 43, II. p. Dochód na Uniwersytet ludowy i na fundusz dla wychodźców z za kordonu. Wstęp 30 h.

— W Kółku Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Kółka (Coll. nov., sala l. 36) odczyt p. Zygmunta Zagórskiego p. t. „Franciszek Nowicki (próba charakterystyki). Po odczycie dyskusya. Gościom wstęp wolny.

— Koncert. We środę 21 marca odbędzie się koncert w sali hotelu Saskiego sławnego skrzypka-artysty p. Stanisława Taube i dyrektora „Harmonii“ p. Górskiego. Grę p. Górskiego mieliśmy już niejednokrotnie sposobność podziwiać i poznać w nim wybitnego wiolonczelistę. P. Taube wystąpi w Krakowie w przyszłą środę po raz pierwszy.

Pan Taube koncertował w Paryżu w sali Erarda gdzie został wprowadzony i przedstawiony publiczności francuskiej przez znanego artystę p. Ign. Paderewskiego. Paryska „Presse Musical“ napisała bardzo pochlebną recenzyę koncertu, pisząc np.: „Pan Taube jest artystą, który potrafiłby nawet wznowić w Paryżu i gdzieindziej wielkie sukcesy sławnej pamięci Henryka Wieniawskiego. Jest on prawdziwie cudowny. Pomiędzy najznakomitszymi artystami dotąd nikt jeszcze nie wykonywał tak dobrze koncertu Maksa Brucha, jak właśnie p. Taube itd.“.

— Pożyczki dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi zmarłej hr. Czarkowskiej, przeznaczone na założenie samoistnej pracowni dla rękodzielników i przemysłowców gałęzi ślusarstwa maszynowego i elektrotechniki, stolarstwa, malarstwa dekoracyjnego i kaflarstwa. Pożyczki, których wysokość nie może przekraczać 2.000 K, są bezprocentowe; petenci wykazać się muszą świadectwem nabytego uzdolnienia fachowego.

— Stypendya dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya po 600 K dla uczniów rękodzielniczych i uczniów szkół przemysłowych, kształcących się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych lub innych zakładach przemysłowych w kraju w dziale ślusarstwa maszynowego i elektrotechniki, stolarstwa, malarstwa dekoracyjnego, zegarmistrzowstwa i garbarstwa Nadto rozdane będą stypendya w kwocie po 600, 800 i 900 K dla rękodzielników i przemysłowców, którzy, uzyskawszy już uzdolnienie fachowe w jednym z powyższych zawodów, pragną odbywać dalsze studya zawodowe i praktykę w szkołach albo zakładach przemysłowych i rękodzielniczych zagranicą. Podania o pożyczki i stypendya wnosić należy przed 14 kwietnia 1906 do wydziału krajowego we Lwowie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z CARATU.

Nadzieje.

W tych dniach, jak donosi »Ruś«, spodziewane jest ogłoszenie amnestyi dla wszystkich aresztowanych i usuniętych ze służby pracowników kolejowych.

Skazanie rewolucyonisty.

Odessa, 16 marca. Sąd wojskowy skazał syna generała Michajłowa na 3 lata więzienia za rozszerzanie proklamacyj, wzywających żołnierzy do niespełniania obowiązków.

Pod opieką wojska.

Białystok, 17 marca. (Pet. ag. tel.). Banki prywatne w obawie przed uzbrojonymi tłumami zażądały straży wojskowo-policyjnych przed swymi gmachami.

Sebastopol, 17 marca. (Pet. ag. tel.). Władze zaprowadziły straże przed tutejszymi bankami i zakładami kredytowymi i postawiły straże wojskowe przed kasami.

TELEGRAMY.

Dzierżawa teatru lwowskiego.

Lwów, 16 marca. Na posiedzeniu sekcyi skarbowej rady miejskiej referent dr Lisiewicz postawił wniosek, aby nie przyjmować żadnej oferty, lecz wdrożyć pertraktacye z dotychczasowym dyrektorem p. Pawlikowskim, aby prowadził teatr jeszcze przez jeden rok, a tymczasem rozpisać nowy konkurs z terminem 6-miesięcznym, oraz drugi wniosek, aby ewentualnie w razie nieprzyjęcia pierwszego wniosku, przyjąć ofertę p. Floryańskiego.

P. Lewicki oświadczył się za Hellerem, a Battaglia zgodził się z referentem co do pierwszego wniosku. Dr Rutowski poparł ofertę Hellera, toż samo pp. Stesłowicz i dr Maryański.

W głosowaniu za ofertą Hellera oświadczyło się 7 głosów na 12 głosujących.

Przyjęto również najdalej idące ulgi, oraz, aby nie obciążano dzierżawcy żadnemi uciążliwemi zobowiązaniami. Ostateczne załatwienie sprawy dzierżawy nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej.

Lwów, 17 marca. Rada miejska uchwaliła niemal jednogłośnie oddać dzierżawę teatru miejskiego na najbliższe 6-lecie Ludwikowi Hellerowi.

Proces o demonstracyę na galeryi sejmowej.

Lwów, 16 marca. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa, której tematem są znane zajścia w sejmie podczas posiedzenia z dnia 3 listopada zeszłego roku, kiedy podczas dyskusyi w sprawie reformy wyborczej podczas mowy posła Milewskiego, urządzono na galeryi demonstracyę. Oskarżeni są: słuchacz filozofii Hartleb i słuchacz praw Korkes o zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżonych bronią adwokaci dr Grek i dr Dwernicki. Obaj oskarżeni nie poczuwają się do winy, gdyż demonstracya nie była z góry uplanowaną, ani też oni żadnych obelżywych okrzyków nie wznosili. Po przesłuchaniu świadków odroczono rozprawę do jutra.

Lwów, 16 marca. (Tel. „Naprzodu“). Po przesłuchaniu świadków i sformułowaniu pytań odroczył trybunał wywody stron do soboty.

Pożary.

Borysław, 16 marca. W Tustanowicach spalił się dzisiaj o godz. 4 rano szyb Łaszcza Nr. 3.

Lwów, 16 marca. W Głęboczku (pow. Czortków) wsi, należącej do książąt Sapiehów spalił się dwór wydzierżawiony przez p. Kaufmana. Szkoda wynosi około 6000 koron i była ubezpieczoną w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń. Jak stwierdzono, pożar powstał z podpalenia.

Refakcye taryfowe dla spirytusu.

Wiedeń, 17 marca. Wczoraj odbyła się w ministerstwie kolei konferencya z zastępcami kolei prywatnych. Zgodnie z wnioskiem ministra kolei postanowiono refakcyę przyznaną na spirytus, upływającą 31 marca, przedłużyć do 31 sierpnia, aby przez zbyt nagłe jej usunięcie, po 15-letniem istnieniu, nie wstrząsnąć stosunkami produkcyi spirytusowej. W maju zbierze się specyalna komisya dla ustanowienia taryfy definitywnej.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń, 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów handlowych austro-węgierskich i serbskich, reprezentanci serbscy oświadczyli, że rząd ich zgadza się na zaproponowana przez Austryę propozycyę co do *modus vivendi*, zanim przyjdzie do skutku definitywny traktat handlowy.

Rozwiązanie komitetu koalicyi.

Budapeszt, 17 marca. Węg. biuro kor. donosi: Komitet wykonawczy koalicyi rozwiązanego sejmu przywłaszcza sobie zakres działania, przysługujący wyłącznie władzy wykonawczej. Ponad to czynność komitetu od samego początku przekracza granice, w ramach których uzasadnioną jest na polu życia konstytucyjnego organizacya i rozszerzanie idei jakiejś partyi politycznej.

Ponieważ dalej ogłoszone uchwały, enuncyacye i manifesty komitetu wykonawczego koalicyi podburzają ludność kraju i municypia do jawnego oporu, mogącego doprowadzić do czynnego wystąpienia przeciw zarządzeniom rządu, węgierska Rada ministrów, dla utrzymania porządku i spokoju publicznego, rozwiązała komitet wykonawczy koalicyi rozwiązanego sejmu węgierskiego i wzbroniła dalszej jego czynności.

Usunięcie żupana przez żandarmów.

Marosz-Vaszerhely, 17 marca. Królewski komisarz kazał wczoraj żandarmom usunąć z urzędu wice-żupana Farkassa, którego minister zasuspendował, a który nie chciał złożyć urzędu. — Farkass, ujrzawszy żandarmów, oświadczył, że składa urząd i opuścił biuro.

Odroczenie skupsztyny.

Belgrad, 16 marca. Skupsztyna odroczyła się do 22 kwietnia.

Masowa demonstracya.

Berlin, 16-go marca. »Vorwärts« donosi: W niedzielę 18 bm. odbędzie się w Berlinie **105 zgromadzeń ludowych** z porządkiem dziennym: »Rewolucya burżuazyjna w r. 1848/9 i pruski system wyborczy«.

Dalszy ciąg procesu Kwileckich.

Berlin, 16 marca. »Vossische Ztg« donosi z Poznania: Rozszerzona pogłoska, jakoby Cecylia Majerowa cofnęła skargę przeciw hrabinie Kwileckiej o wydanie małego hr. Józefa, jest nieprawdziwą. W procesie tym odbywa się dzisiaj rozprawa przed sądem krajowym.

Klerykalizm wojujący.

Paryż, 16 marca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 6000 osób, zwołane przez Franciszka Coppée'go. Po ostrych mowach przeciw rządowi uchwalono założyć »Ligę dla ochrony katolików«.

Dalsza inwentaryzacya.

Paryż, 17 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej Clemenceau odczytał doniesienie, wedle którego proboszcz w St. Etienne de Mer-morte wraz z kilku mieszkańcami miał wtargnąć do szkoły gminnej. Minister zarządził śledztwo. Clemenceau wezwał prefektów, by dalej prowadzili inwentaryzacyę, jednakże wyraźnie im nakazał, aby postępowali roztropnie w okolicach, gdzie zachodzi możliwość rozruchów.

Paryż, 17 marca. Agencya Havasa zaprzecza wiadomości jednego z pism tutejszych, jakoby miano wydać rozkaz wydalenia królowej Natalii sersbskiej z Biarritz z powodu jej udziału w manifestacyi przeciw inwentaryzacyi kościołów.

Po katastrofie.

Lens, 17 marca. Ubiegłej nocy panował w rewirze węglowym Pas de Calais wielki ruch. Strejkujący obsadzili wszystkie drogi, aby zatrzymywać udających się do pracy robotników. Liczba strejkujących wynosi obecnie w całym rewirze **26.000.**

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 17 marca. Usposobienie jest lepsze. Delegaci mają nadzieję, że uda się wstrzymać rozbicie konferencyi.

Londyn, 17 marca. Korespondent »Standardu« donosi z Algeciras z rzekomo najlepszego źródła, że Anglia wyraziła zapatrywanie, iż Francya dobrzeby uczyniła, gdyby rozważyła możliwość przyjęcia z pewnemi zmianami propozycyi austryackiej w sprawie policyi w Marokku.

Wielka katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 17 marca. Z Nowego Jorku telegrafują: Dwa pociągi osobowe zderzyły się koło Pueblo Colorado, przyczem zginęło sto pięćdziesiąt osób.

Rosya a Japonia.

Londyn, 16 marca. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Car postanowił dla nawiązania silniejszych stosunków przyjaznych z Japonią wysłać jednego z wielkich książąt ze sztabem generałów, admirałów i wyższych urzędników do Japonii; również cesarz japoński wyśle jednego z książąt ze świtą do Petersburga.

Głód w Japonii.

Londyn, 16 marca. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Cesarzowa chińska przeznaczyła 100.000 taelsów dla dotkniętych głodem w Japonii.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 marca. W Izbie posłów odczytano dziś interpelacyę Kaftana w sprawie ponownego przekroczenia kredytu na koleje alpejskie.

Reforma wyborcza.

Prezydent hr. **Vetter** w odpowiedzi na zapytanie Steina zaznacza, że dotąd nie uzyskano porozumienia co do przedstawicielstwa posłów t. zw. dzikich w komisyi dla reformy wyborczej. Prezydent przyrzeka ponownie zwołać zebranie posłów.

Z porządku dziennego toczyły się dalsze rozprawy nad rządowym projektem reformy wyborczej.

Hr. **Trauttmansdorff** oświadcza, że wiernokonstytucyjna wielka własność prowadziła zawsze uczciwą i patryotyczną politykę i faktowi temu nikt nie zaprzeczy. Tak też dalej czynić będzie, jak długo należeć będzie do tej Izby. Co do reformy wyborczej, wiernokonstytucyjna własność nie stoi na stanowisku egoistycznem, ale na państwowem. Mówca zdaje sobie z tego sprawę, że stanowisko to jest niepopularnem, ale stronnictwo musi je zachować, albowiem zawsze prowadziło politykę utrzymującą państwo. Dlatego mówca nie może zrozumieć, jak rząd austryacki może w ten sposób obchodzić się ze stronnictwami, państwo utrzymującemi.

Mowca jest za powszechnem, ale nie za równem prawem głosowania. Po reformie wyborczej nie spodziewa się ukończenia sporów narodowościowych i prosi posłów czeskich, aby jeszcze w ostatniej godzinie stworzyli przedwstępną podstawę do pokoju narodowego w Czechach i nie czynili go niemożliwym, wywołując podejrzenie, że chcą użyć powszechnego prawa głosowania, jako środka przeciw Niemcom. Mowca jest przekonany o konieczności reformy wyborczej, jednakże jest stanowczym przeciwnikiem reformy obecnej a spodziewa się, że przyjdzie reforma lepsza.

Poseł **Stransky** polemizuje z Grabmayrem i podnosi, że równe prawo wyborcze wynika z ustaw zasadniczych państwa. Krytykuje przedłożenie i domaga się podwyższenia liczby czeskich mandatów na Morawach. Zaprzecza wywodom Pergelta, jakoby istniał blok słowiański oraz blok niemiecko-włoski. Wskazuje na kompromis morawski i stawia go jako przykład dla Niemców i Czechów. Polaków zapewnia mówca o braterskiem poparciu i oczekuje od nich lojalnego poparcia żądań Czechów, gdyż obie te narodowości w państwie są pozostawione tylko swoim siłom.

Czesi mają wielki interes w tem, aby polska delegacya także i na wewnątrz była silną. Nie w upaństwowieniu, ale w ukrajowieniu narodowej waśni leży lepsza przyszłość Austryi. Mowca kończy apelem do przeciwników reformy wyborczej, aby dali prawo masom ludności, którego są dotychczas pozbawione, tak jak wspiera człowiek przyzwoity ubogiego, bez tego, aby ubogi potrzebował do niego rękę wyciągnąć. Nie w spokoju narodowościowym ale w spokoju i ugodzie klasowej leży przyszłość państwa.

Przemawia poseł **Skedl.**

Oświadczył on, że jako zasadniczy zwolennik powszechnego prawa głosowania zgadza się z podstawowemi postanowieniami przedłożenia rządowego. Mimo, iż zawiera ono pewne braki, mówca uważa je za podstawę do kompromisu i za pierwszy krok do zgody narodowej. Mówca domaga się jeszcze jednego mandatu niemieckiego dla gmin wiejskich Bukowiny i wkońcu oświadcza się za reformą Izby panów jako za logiczną konsekwencyą demokratyzacyi parlamentu.

Poseł **Kienmann** (niemiecki ludowiec) widzi w rozdziale mandatów właściwy problem reformy wyborczej. Niemcy muszą żądać nietylko utrzymania dotychczasowej ilości mandatów, ale także utrzymania stosunku ich mandatów do ogólnej ilości mandatów. Stronnictwo mówcy będzie głosowało za ustawą, jeżeli te słuszne życzenia zostaną uwzględnione.

Poseł hr. **Barbo** (wierno-konstytucyjna wielka własność) żali się na upośledzenie Niemców w Krainie i uważa za najlepszy środek uspokojenia uroszczeń Niemców w Krainie zaprowadzenie systemu proporcyonalnego.

Poseł **Petelenz** oświadcza, że jest stanowczym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, lecz przyjmuje w tym względzie zupełnie rezolucyę, uchwaloną przez Koło polskie. Oświadczono się w niej za powszechnem, bezpośredniem, tajnem prawem głosowania, jeżeli będą spełnione te warunki, które Koło jest uprawnione postawić. Przedłożenie rządowe jednakże nie daje powszechnego prawa wyborczego, gdyż wyklucza kobiety, które mówca uważa za uprawnione do wyboru. Projekt rządowy nie daje także równego prawa wyborczego. Znosi on wprawdzie system kuryalny, ale natomiast stawia rozmaite warunki, które to prawo wyborcze czynią zupełnie nierównem. Ale nawet gdyby prawo wyborcze było absolutnie równe, to i tak głos jednego wyborcy nie będzie równy drugiemu.

Mówca jest szczerym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i dlatego pragnie, aby dotycząca ustawa przyszła do skutku. Ale przedłożony projekt rządowy nie może mówcy zadowolnić. Gdyby nie zmieniono go w sposób zapewniający narodowe stanowisko Polaków, trzebaby go odrzucić. (Potakiwania u Polaków). Mówca nie sądzi, aby przez reformę wyborczą udało się usunąć spór narodowościowy. Przedsiębrano już rozmaite próby celem usunięcia go, wniesiono przedłożenie inwestycyjne, kanałowe itd. Izba dwa lata pracowała, poczem spór narodowościowy znowu wypłynął na wierzch.

Nawet najgorętszy zwolennik powszechnego prawa głosowania nie może go przyjąć w takiej formie, któraby czyniła jedną narodowość bezsilną i wydawała ją na łup innej. Gdybyśmy się zadowolnili tym udziałem mandatów, jaki nam rząd przyznał, to weszlibyśmy tu w mniejszej ilości, niż obecnie zasiadamy, mimo iż także według obecnej ordynacyi wyborczej kraj nasz jest pokrzywdzony, albowiem nie mamy tej ilości reprezentantów, która się nam należy. Przez przyjęcie takiego przedłożenia popełnilibyśmy błąd polityczny, nie dający się naprawić. Mówca spodziewa się, że rząd użyje sprawiedliwego klucza do rozdziału mandatów także co do Galicyi, mianowicie w stosunku do liczby ludności.

Także stanowisko kulturalne musi być uwzględnione przy rozdziale mandatów. Jesteśmy narodem o wysokiej kulturze i nikogo chyba niema w tej Izbie, ktoby chciał twierdzić, że nasza kultura jest niższą od kultury jakiegokolwiek innego tu reprezentowanego narodu. Wobec twierdzenia, że Galicya jest krajem, nie mającym przemysłu, mowca nie chce w tej chwili zajmować się kwestyą, kto temu winien. W każdym razie Galicya płaci podatek krwi w wiele wyższym stopniu, niż inne kraje. Podczas gdy na 45.000 Niemców przypada jeden mandat, to jeden mandat przypada u Polaków na 66.000, u Rusinów na 109.000. Cyfra więc 88 mandatów, które rząd pczyznaje, jest zupełnie nie do przyjęcia.

Wobec uwag posła Lechera o braku przemysłu w Galicyi, mowca musi przypomnieć, jakie przeszkody stawiano właśnie ze strony posłów, zbliżonych do posła Lechera, aby uniemożliwić dojście do skutku ustawy o popieraniu przemysłu. Poseł Lecher zarzucił dalej Kołu polskiemu, że troszczy się tylko o jednę klasę w kraju. Gdyby tak istotnie było, to członkowie Koła polskiego dawnoby już tu w Izbie nie zasiadali.

Polemizując z ostatnimi wywodami prezydenta ministrów, oświadcza dr Petelenz, że wywody te dowodzą, iż nieżyczliwość starej biurokracyi wobec Galicyi niestety jeszcze nie zaginęła, nawet w tej chwili, kiedy ta biurokracya przystępuje do reformy tak postępowej. Nawet, gdyby narodowości miały tu sprawiedliwą reprezentacyę, parlament nie byłby i tak odpowiedniem miejscem do doprowadzenia do porozumienia między narodowościami. Dlatego też jesteśmy za rozszerzeniem autonomii krajów. (Potakiwania u Polaków). Jak u każdego narodu kulturalnego, tak samo i u nas istnieją wewnątrz Koła polskiego różnice partyjne, jednakże na gruncie narodowym idą wszyscy razem. Miłość narodu, dbałość o jego dobro, nie wyklucza jeszcze należenia do rozmaitych stronnictw i wzajemnego zwalczania się, ale tylko w celu służenia narodowi. U nas niema nikogo, ktoby narodu swego nie miłował z całego serca. (Potakiwania). Najwyżsi i najniżsi w naszym narodzie nigdy nie przestają być Polakami. Z historyi nauczyliśmy się, że jedność czyni silnym i dlatego znajdziecie nas tam, gdzie interes narodowy jest zagrożony, tak silnych i zgodnych, jak dziś w tej sprawie jesteśmy. (Żywe oklaski u Polaków).

Poseł **Lindner** (wszechniemiec) oświadcza, że robotnicy rolni i wyrobnicy w małych miastach wcale nie żądają (?) powszechnego prawa głosowania, tylko robotnicy fabryczni, podburzeni przez socyalistów. Reforma wyborcza ma, zdaje się, tylko na celu zdusić Niemców. Mówca żali się na upośledzenie Niemców na Śląsku przy rozdziale mandatów i żąda ustawy narodowościowej, ustanawiającej język niemiecki jako państwowy. Robotnicy żądają ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, a zrzekają się powszechnego prawa głosowania. (Blaga!).

Na tem obrady przerwano.

Interpelacye.

Poseł Schönerer w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że wszechniemcy obstają przy tem, aby posłowie, nie należący do żadnego klubu, mieli wolne ręce co do wyboru członków komisyi.

Poseł hr. Sternberg stwierdza, że stronnictwa, które od 5 lat były związane w kluby i ciągnęły z tego wszelkie korzyści, nagle teraz się rozwiązały, aby módz wysłać swych zastępców do komisyi wyborczej. Są to kpiny z regulaminu i mówca zapytuje prezydenta, czy chce w interesie godności Izby wystąpić przeciw tym machinacyom rządowym.

Prezydent Vetter oświadcza, że o podobnych machinacyach nic nie wie, nie potrzebuje więc niczego przedsiębrać dla ich usunięcia. Wreszcie zapewnia, że prezydyum postępuje zupełnie poprawnie. (Rozmaite wykrzykniki u wszechniemców).

Następne posiedzenie we wtorek.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń, 17 marca. W Kole polskiem krąży następująca lista członków do komisyi reformy wyborczej, posłowie: Dzieduszycki, Abrahamowicz, Bobrzyński, Kozłowski, Pastor, Głąbiński i Byk.

Z komisyi podatkowej.

Wiedeń, 17 marca. Wczoraj przed południem pod przewodnictwem posła Kramarza odbyło się posiedzenie komisyi podatkowej. Na podstawie referatu posła Doboszyńskiego przyjęto przedłożenie w sprawie rozszerzenia czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego dla przebudowli, dokonanych w interesie publicznej asanacyi i ruchu w Krakowie. Poseł Kramarz prosił reprezentanta rządu o wyjaśnienia o stanie reformy podatku domowego. Szef sekcyi Mayer oświadczył, że ministerstwo skarbu pracuje nad wygotowaniem ustawy w myśl oświadczenia ministra i prawdopodobnie skończy ją w ciągu lata.

Walka o reformę wyborczą.

Wiec wszechpolski w Podwołoczyskach.

Podwołoczyska, 11 marca.

Dzisiaj urządzili jacyś opiekuni »narodowi« wiec polski w sprawie reformy wyborczej i za pomnożeniem mandatów w Galicyi. Przez cały tydzień roznoszono po mieście i wsiach

odezwy, by lud polski po niedzielnej sumie 11 bm. przyszedł do »sali — straży w Podwołoczyskach na publiczny wiec«. — Około godz. 12 w południe zebrało się kilkaset chłopów na przeznaczonem miejscu, których nie mało zdziwiło, że przy wejściu na podwórze sali straży ogniowej zażądano zaproszenia. Dopiero później dowiedziano się, że wiec nie jest publiczny, ponieważ komitet nie chce, by ci chłopi, którzy należą do partyi socyalistycznej byli na wiecu obecni. Przed bramą podwórza »straży ogniowej« rozdał wszechpolak nauczyciel tutejszy Jan Turski zaproszenia »bez wypisanych nazwisk« a szczególnie baczył na to, by do sali nie dostał się żaden z członków tut. »Postępu« i chłopi ze wsi Kaczanówka, którzy mają w swej wsi stowarzyszenie socyalistyczne liczące kilkuset członków. Mimo tego dostało się kilkudziesięciu socyalistów na salę. Do obecnych na sali blisko 150 chłopów, (a na podwyższeniu około 30 miejscowych wszechpolaków i polaczek w niedzielnych ubraniach), przemówił naprzód p. Turski, wskazując na ważność... takiego polskiego zebrania i proponował 3 panów na przewodniczących. Potem referenci ks. Podraza i znany »rusinożerca« wszechpolak i wszechkłamca profesor Zamorski z Tarnopola, wykazywali jak strasznymi są socyaliści wogóle dla ludzi, a szczególnie dla nieoświeconego chłopa. Socyaliści to ludzie, którzy nie sieją i nie orzą, a zbierają wielkie plony. Zamorski zapewniał, że wie z dobrego źródła, że właśnie dzisiaj jest wiec socyalistyczny w Brzeżanach, na którym będzie przemawiał jeden z posłów socyalistycznych, którego z wielkiemi trudnościami zdołał lud roboczy i chłopi brzeżańscy za 50 guldenów (!) honorarym i zwrot kosztów podróży, celem przemówienia zaprosić. Mówca nie spostrzegł się, że opowiadając to kłamstwo, daje dowód, jak bardzo chłopi pragną mieć mówców socyalistycznych, kiedy byliby gotowi tak wysokie płacić im honoraryum, byle przemawiali na wiecach.

Następnie dowodził główny referent, że tajne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze jest niepotrzebne, trzeba się tylko starać, by liczbę mandatów z Galicyi p. minister zwiększył. — Jeśli teraz wolno nam będzie wybierać z Galicyi 88 posłów, Rusini wybiorą z pewnością 40 a socyaliści i żydzi (bo żyd trzyma z socyalistami) wybiorą drugich 40, co wtedy Polakom zostanie?

Radził wybierać na posłów szlachciców i księży, bo oni są dobrodziejami ludu — a gdyby rząd się zgodził na wyodrębnienie Galicyi, wtedy robilibyśmy to, co dla nas dobre; budowalibyśmy fabryki, przemysł by się podniósł, a chłopi zamiast do Ameryki lub na Saksy za robotą jechać, braliby w takiej fabryce po 3 guldeny za 8-godzinną lekką pracę. Do fabryki cukru w Galicyi, wybudowanej na próbę w Przeworsku, chłopi ze wsi nie mający roli, chodzą na robotę i biorą »cudowne« wynagrodzenie, a chłopi, którzy mają rolę, zamiast głupiej pszenicy siać, sadzą jarzyny, którą przynoszą codziennie na sprzedaż robotnikom tejże fabryki; im morg pola nie przynosi rocznie dwadzieścia kilka guldenów jak innym, tylko więcej niż trzysta złr. Starajcie się, by Galicyę wyodrębniono. będziemy fabryki budować, to i wy będziecie 300 złr. z morga pola rocznego dochodu mieli!! Przy głosowaniu, kto jest za reformą wyborczą, wołano: My wszyscy! Za wyodrębnieniem Galicyi kilku krzyczy: jesteśmy za tem; reszta zaś nie chce tego, to byłoby za dużo tego dobrego.

Zając, gospodarz z Kaczanówki, jak wszyscy chłopi »u nas« jest socyalistą; zabiera głos z podwyższenia i zaznacza, że chłopi nie mogą się zgodzić na **wyodrębnianie** Galicyi, ponieważ dopiero wtedy odebrano by nam wszelkie prawa, a kto wie czy nie wróciła by pan.... (pańszczyzna chciał powiedzieć, ale go z trybuny zepchnęli). — Potem przemawiało kilku chłopów — za wprowadzeniem niemieckiego języka do szkoły — wbrew woli Zamorskiego — za poszanowaniem religii i księży jako dobrodziejów ludu i t. p. W końcu ze śpiewem »Jeszcze Polska nie zginęła« zgromadzenie się rozeszło.

Żandarm powiatowy z 25 żandarmami musieli przez cztery godziny na dworze marznąć a grzali się tylko przy odpędzaniu »socyalistów« z chodnika, »bo dzisiaj nie wolno bez zaproszenia stać na chodniku«. Spokoju, jak zwykle, nigdzie nie zakłócono, a do ludu nawet nie strzelano...

Klęska narodowych demokratów. Z Jarosławia piszą nam: Od pewnego czasu rozpoczęło T. S. L. w Jarosławiu energiczną agitacyę za — nierównem prawem wyborczem. Nasi towarzysze nie uważali zrazu za stosowne polemizować z niedowarzonymi politykami z T. S. L. na ich zgromadzeniach; kiedy jednak agitacya ich przybrała nieodpowiednie formy, postanowili towarzysze bodaj raz zdemaskować ich przed chłopami. Kiedy więc ubiegłej niedzieli odbywał się ich wiec w Pawłosiowie, przybyło tamże trzech towarzyszów jarosławskich. Po referacie p. Miudowicza o prawie wyborczem zabrał głos tow. Seelieb i demaskując bez litości macherstwa szlachty, Koła polskiego i narodowych demokratów, postawił rezolucyę z żądaniem czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego i oświadczeniem, że chłopi polscy wyrażają swą solidarność i bratnią przyjaźń z chłopami ruskimi. Huczne oklaski przekonały naszych narodowo-demokratycznych agitatorów, że chłop umie odróżnić, kto jego przyjacielem, a kto wrogiem, a gdy mimo to prof. Zieliński zaczął wywodzić, że nie szlachta polska, ale Prusacy są jedyną przyczyną nędzy chłopskiej — chłopi poczęli przerywać i wołać, by przestał mówić. Wtedy przewodniczący wiecu, tamtejszy wójt, rozwiązał zgromadzenie. Chłopi szczerze żegnali się z towarzyszami i zapraszali na następny raz.

Może po tej lekcyi zaprzestaną nasi działacze z T. S. L. dalszej agitacyi? Może wreszcie zmądrzeją i pogodzą się z tem, że chłopa dziś nie zbałamucą żadnymi frazesami, ani kłamstwami!

Jak książę Czartoryski agituje. Piszą nam z Jarosławia: Wiadomo już czytelnikom. że swego czasu odbyło się zgromadzenie chłopskie w Pełkiniach. Dziś jesteśmy w stanie podać bliższe szczegóły, jak ks. Czartoryski agitował przeciw temu zgromadzeniu. Oto Iwanowi Gwiżdżowi, swemu parobkowi, dał pieniądze na wódkę, a ten sprosił sobie całą kompanię podobnych jemu pijaków i lizuniów dworskich i pili razem w karczmie. Przed zgromadzeniem zajęli z nauczycielem Żeglickim i pijakiem kowalem Michałem na czele całą niemal ciasną stancyę i chcieli rozbić wiec. Ta podła robota nie powiodła się jednak pijakom i lizunom, bo ci gospodarze, którzy w stancyi byli i sam przewodniczący wiecu, tamtejszy gospodarz, potrafili poskromić pijanych młokosów i referent doprowadził do końca swoje przemówienie. Referat ku wielkiemu prawdopodobnie niezadowoleniu ks. Czartoryskiego zrobił na gospodarzach silne wrażenie, tak, że wielu z nich prosiło o urządzenie ponownego wiecu, na który, na wypadek podobnych zajść, i gospodarze się przygotują.

Jeżeli szlachta tak bardzo zapewnia, że chłopi nie chcą prawa wyborczego, dlaczego dopiero wódką i gwałtem ogłupiają lud i nie pozwalają chłopom wypowiedzieć swego zdania? dlaczego się tak boją głosu chłopskiego? Ale i wódka już im nie pomoże, ani gardłowania pańskich piesków w rodzaju nauczyciela Żeglickiego.

Wszechpolska kiełbasa i stańczykowska wódka. W Żydaczowie odbył się 16 lutego wiec publiczny na dziedzińcu magistratu, zwołany przez wszechpolsko-stańczykowsko-księży komitet. W wiecu tym brało udział duchowieństwo tak ruskie jak i polskie, dalej wszyscy prawie obszarnicy z powiatu i ich ekonomowie, leśniczowie, fornale itp. a wreszcie kilkuset włościan, w przeważnej części Rusinów, którzy dlatego na wiec przybyli, ponieważ aranżerowie wiecu obiecali im dobry napitek po wiecu — rozchodziło się tym panom o stwierdzenie, że Rusini np. w Żydaczowie są przeciw równemu prawu głosowania.

Wiec zagajał jak zwykle klecha Dregiewicz, do prezydyum wybrano obszarnika i trzech włościan dla nadania wiecowi nieco charakteru ludowego. Referenci nar.-dem. dr Moszyński, Jasiński, Marcinek, wygadali całą masę wszechpolskich elukubracyj o reformie wyborczej, wyodrębnieniu Galicyi, samodzielności i solidarności narodowej, miotając przytem stek kłamstw i insynuacyj na socyalistów i ludowców. »Słowo polskie« pisze, że wiec miał charakter zupełnie podniosły, zgromadzeni włościanie spokojnie wysłuchali wywodów nar.-dem. referentów. Tymczasem jak podaje »Kuryer lwowski« rezolucye i wywody tych panów, spotkały się z energicznym protestem i żywiołowem oburzeniem wśród zebranych. Głosy jak: »Kłamstwo, precz z drabami wszechpolskimi» itp. dały się ciągle słyszeć. Za rezolucyami głosowało kilkadziesiąt klechów, obszarników i sług dworskich. »Słowo polskie« pisze, że i Rusini głosowali za rezolucyą nar.-demokratów. Kiedy po wiecu zapytano Rusinów dlaczego głosowali, odpowiedzieli: »Myśmy głosowali za równem prawem wyborczem, a co ci panowie referenci napisali, to my za to nie odpowiadamy, bośmy nie rozumieli, co oni mówili i czego chcieli«.

Włościanie obecni na wiecu oświadczyli, że przeciw temu wszechłajdackiemu postępkowi zaprotestują, co też rzeczywiście w czyn wprowadzają, zbierając podpisy przeciw tym uchwałom, które — według »Słowa Polskiego« — z »zapałem« na tym wiecu uchwalić miano. Oprócz tego ma być zwołany niebawem wiec publiczny do Żydaczowa, protestujący przeciw łajdackiemu postępowaniu wszechpolaków, którzy swą chytrością zdołali nieświadomych chłopów dla swych wstrętnych, partyjnych celów użyć. Ta cała taktyka wszechpolska na wiecu w Żydaczowie i kłamliwe z niego sprawozdanie w »Słowie Polskiem« pomieszczone, jest jeszcze jednym nowym liściem do wawrzynów smutnej bardzo sławy, jaką ta partya kameleonów politycznych na gruncie galicyjskim sobie zyskała.

Dodać jeszcze należy, że po wiecu traktowano uczestników kiełbasą, piwem, winem i rozdawano między nich książeczki, przeciw socyalistom i ludowcom wymierzone. Tym to libacyom powiecowym, zawdzięczać mogą wszechpolacy, że ich wiece cieszą się dość liczną frekwencyą uczestników.

Z Drohobycza donoszą nam: Magistrat drohobycki w dalszym ciągu odmawia sali miejskiej, wobec czego zmuszonym jest Komitet partyjny urządzać zgromadzenia ludowe w jedynej sali będącej do rozporządzenia, sali stowarzyszeń robotniczych. Ostatnie zgromadzenie ludowe, przy udziale kilkuset uczestników, odbyło się w niedzielę 11 marca. Bardzo wielu robotników i przedmieszczan ustawiło się w sieniach i na dziedzińcu, gdzie dochodził głos mówców, wielu zaś z braku miejsca musiało odejść. Po przemówieniu referenta o reformie wyborczej i stanowisku stronnictw parlamentarnych wobec projektu bar. Gautscha, uchwalono rezolucyę z oświadczeniem się za uprawnieniem do głosowania od 21 roku życia a nie 24, przeciw 1-rocznemu zamieszkaniu, a za 6-miesięcznem, przeciw niesprawiedliwym okręgom wyborczym, a w szczególności przeciw miejskiemu okręgowi Drohobycz i t. d., oraz przeciw zaliczeniu Borysławia do okręgu wiejskiego. W dyskusyi przemawiali tow. Gątkiewicz i Dynasiewicz, a w końcu jeden z towarzyszy omawiał zapędy kliki feuersteinowskiej, która na spółkę z kilkunastoma majsterkami i sekretarzem magistratu Kiedaczem, owym osławionym hersztem »czarnej sotni« w Drohobyczu, dąży do założenia korporacyjnej kasy chorych dla towarzyszy i uczniów, contra powiatowej kasie chorych, w czem idzie im na rękę Bobrzyński i tegoż komisarz Gniewosz.

Na daremny trud obalenia reformy wyborczej i usposobienia przeciw niej włościan — jak nam donoszą z Drohobycza — sili się właściciel Śniatynki obok Drohobycza hr. Władysław Tarnawski, który sprowadził parę pak ruskich broszurek Demiańczuka przeciw reformie wyborczej i przez swoją służbę kolportuje ją po wsi. Śniatyńscy chłopi jak i z sąsiedniej wsi Wasowic są z tego obdarzania ich temi broszurkami zadowoleni i rozchwytują je... gdyż mają za darmo dostarczone podpałki pod drwa. Dziwna rzecz, że starostwo drohobyckie, które przez żandarmeryę węszy gdzie kto i kiedy i jaką broszurkę kolportował i następnie robi doniesienie do prokuratoryi samborskiej. dotychczas jakoś nie zrobiło wcale na pana hrabiego doniesienia o przekroczenie z § 23 ust. prasowej.

Na to samo co pan hrabia sili się broszurkami, siłą się w Drohobyczu OO. Bazyljanie z tą tylko różnicą, że nie rozdają broszurek, ale podczas rekolekcyj piorunują przeciw reformie wyborczej i rozmaitym »antychrystom«, zwołującym w tej sprawie zgromadzenia. — Mieszczanie drohobyccy są tak »zachwyceni« temi rekolekcyami, że po każdej takiej rekolekcyi cerkiew świeci coraz większemi pustkami.

Stryj. W niedzielę dnia 11 marca b. r. odbył się w sali »Domu narodnego« wiec polski. Reprezentowaną była na nim cała ludność powiatu stryjskiego. Na 4000 obecnych, było kilkuset z inteligencyi, w połowie wieśniacy, a w drugiej robotnicy. Przewodniczącym wiecu wybrano tow. Piotrowskiego i włościanina Głąba, sekretarzowali tow. Hoszowski i p. Lewicki. Do punktu I porządku dziennego »Projekt rządowy« przemawiali tow. Szalit i p. Knobloch ze Lwowa. Wykazali oni w swoich przemówieniach wszystkie korzyści, jakie przynosi projekt rządowy, ale także i wszystkie braki. Zalety, jakie ten projekt posiada, są zasługą proletaryatu, który w projekt reformy wlał to, co w nim jest najważniejszego: 4 przymiotniki. Braki tego projektu są owocem matactw biurokracyi, która postarała się reformę skoszlawić. Do punktu drugiego: »Wyodrębnienie Galicyi« przemawiali p. Szuszkiewicz (ludowiec) i tow. Hartleb. P. Szuszkiewicz przedstawił w swem przemówieniu działalność szlachty, która nigdy nie myśli o tem, co głosi i obiecuje drugim, lecz zawsze ma na oku interes własny, kastowy — a teraz, kiedy widzi, że straci swój wpływ i synekury, wskutek reformy — podniosła hasło wyodrębnienia Galicyi, by odciągnąć lud od reformy. W swem spokojnem i niezwykle rzeczowem przemówieniu, wykazał tow. Hartleb perfidyę szlachty i narodowej demokracyi. Socyalna demokracya żąda, by Austrya była federacyą narodów — i w tej formie wyodrębnienie Galicyi zbliża nas do niepodległości Polski. To zaś, czego domagają się obecnie szlachta i narodowi demokraci jest najpospolitszym szwindlem, by odciągnąć lud od 4-przymiotnikowego prawa głosowania, którego szlachta boi się słusznie, bo przynosi jej ono i zwiastuje bliski koniec. Mowca poddał następnie ostrej krytyce, postępowanie narodowej demokracyi i kleru, który w nieuczciwy sposób agituje przeciw reformie, mimo iż dobrze powinni i jedni i drudzy wiedzieć, że od szlachty czeka ich tylko kopnięcie w chwili, gdy ich już nie będzie potrzebowała. Do punktu trzeciego »Sprawa ruska«, przemawiali p. Downarowicz ze Lwowa i tow. Weisberg. Zatarg polsko-ruski jest owocem agitacyi szowinistów narodowych, a nie pochodzi od ludu wiejskiego. Należy przeciwdziałać nieuczciwej agitacyi szowinistów i nieść hasła braterstwa ludów i równości pod spokojne strzechy wieśniacze. Tow. Weisberg przebiegł w krótkich słowach działalność socyalnej demokracyi w Galicyi. Szesnaście lat dobiega do końca, od kiedy soc. demokracya zaczęła budzić lud, a owocem tej pracy jest to, że po 16 latach stajemy nad grobem szlachty galicyjskiej. Trzeba było niezwykłego wysiłku, by obudzić lud i zanieść ideę do dymnych i kurnych chat, gdzie przedtem słońce nie zajrzało. Mówiliśmy do ludu: »zdobądź swoje prawa«, jeśli to ma być podburzaniem, to jesteśmy burzycielami. Lecz czem są ci, którzy przychodzą do ludu i powiadają mu: »twoim celem powinna być nienawiść do drugich i to nie do tych, którzy cię wyzyskują, lecz do tych, którzy nie są Polakami«? Cztery i pół godziny trwał wiec a przez cały czas sala była szczelnie napełniona. Postawione przez mowców rezolucye za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem, przeciw przedłużeniu osiadłości na rok, przeciw za wielkim okręgom wyborczym i okrojeniu przedmieść w miastach, domagającą się powiększenia liczby posłów Galicyi, przeciw niesłusznemu połączeniu miasta Stryja z Drohobyczem, Samborem i Gródkiem przeciw wyodrębnieniu Galicyi, przeciw szerzeniu nienawiści polsko-ruskiej, przeciw agitacyi kleru, wyrażającą ubolewanie stryjskiej radzie powiatowej za stanowisko wobec reformy wyborczej i oburzenie aranżerom konwentyklu narodowo-demokratycznego, odbytego dnia 4 marca w sali »Sokoła«, przyjęto z entuzyazmem jednogłośnie. Zaznaczyć należy, że i inteligencya obecna na sali, a w której narodowi demokraci chcą widzieć przeciwników reformy wyborczej, głosowała za rezolucyami powyższemi. Gdy komisarz nie chciał pozwolić, by rezolucya przeciw agitacyi nieuczciwej kleru postawioną została pod głosowanie, zerwała się istna burza na sali i wśród długotrwałych oklasków, rezolucya przyjętą została przez aklamacyę.

W dyskusyi zabierali głos tow. Rosenberg i p. Lewicki i nar.-dem. p. Osiecki, który zgłosił się do głosu z drugim jeszcze wszechpolakiem prof. Niemcem. Cofnęli jednak obaj swe zgłoszenia i dopiero kiedy tow. Rosenberg nazwał ten postępek wszechpolaków tchórzostwem, zgłosił się prof. Osiecki do głosu, nie na to »by przekonać obecnych lecz aby potomni nie powiedzieli kiedyś, że na tem zgromadzeniu nie znalazł się ani jeden »Polak«, któryby się nie ujął za krzywdy półtora miliona Polaków we wschodniej Galicyi«. Miał p. Osiecki zupełną racyę, gdyż rzeczywiście nie przekonał nikogo o niczem, mimo, iż był doskonale zrozumianym, na co najlepiej wskazywały okrzyki: »a gdzie równe?« podczas odczytania rezolucyi przez p. Osieckiego, w której domagał się nierównego prawa głosowania. Rezolucya p. Osieckiego, poddana pod głosowanie, upadła jednogłośnie.

Na wywody prof. Osieckiego odpowiedział tow. Hartleb, poczem zebrani opuścili z »Czerwonym sztandarem« na ustach salę.

Wiec ten polski, wykazał, wbrew kłamliwym, wszechpolskim twierdzeniom, że Polacy stryjscy nie domagają się krzywdy ludu i żądają powszechnego. tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **W stow. „Postęp“ w Krakowie,** Starowiślna 42, odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 3 po południu zgromadzenie poufne. Na porządku dziennym: „Organizacya zawodowa“.

× **Baczność robotnice tutkarskie w Krakowie!** W niedzielę 18 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza się.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (VI. Königseggasse 10) urządza wieczorek z nader urozmaiconym programem w niedzielę 18 b. m. w sali „zur schönen Schäferin“, VI. Gumpendorferstrasle 101. Początek o godzinie 7 wieczorem. Karty wstępu nabywać można: w pracowni obuwia E. Kołaczek, IV. Grosse Neugassa 14; w kawiarni, I. Wipplingerstrasse 30; w oddziale pierwszym stow. IX. Seegasse 20; w lokalu stow. „Siła“, oraz u członków komitetu.

× **Poufne zebranie młodzieży socyalistycznej we Lwowie** odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 7 wieczorem w lokalu stow. „Spójnia“. Porządek dzienny: Sprawa reprezentacyi polskiej młodzieży socyalistycznej.

× **Związek robotników młodocianych we Lwowie** urządza w niedzielę 18 b. m. o godz. 4 po południu wieczorek wokalno-muzykalny w sali metalowców w pasażu Mikolascha. Słowo wstępne wypowie tow. Nacher.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

IX. Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

członków Tow. zalicz. i oszczędności

„Własna Pomoc“ w Krakowie

Stow. zarej. z ograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia 1906 o godz. 11 przedpoł. w lokalu Towarzystwa (Grodzka 32) z następującym **porządkiem dziennym:**

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za r. 1904
2. Zatwierdzenie sprawozd. rachunkowych i bilansów oraz rozdział zysku sekcyi IV.
3. Sprawozdanie z odbytej lustracyi sądowej
4. Wnioski i interpelacye członków.

X. Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

członków Tow. zalicz. i oszczędności

„Własna Pomoc“ w Krakowie

Stow. zarej. z ograniczoną poręką

odbędzie się stosownie do § 25 statutu w niedzielę 1 kwietnia 1906 o godz. 12 w południe w lokalu Towarzystwa (Grodzka 32) z następującym **porządkiem dziennym:**

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za r. 1905
2. Zatwierdzenie sprawozdań rachunkowych i bilansów oraz rozdział zysku sekcyi V.
3. Wybór uzupełniający 6 członków Rady nadz. w miejsce ustępujących
4. Wnioski i interpelacye członków.

II. Nadzwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

członków Tow. zalicz. i oszczędności

„Własna Pomoc“ w Krakowie

Stow. zarej. z ograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia 1906 o godzinie 4-tej po południu w lokalu Towarzystwa (Grodzka 32) z następującym **porządkiem dziennym:**

Dobrowolne rozwiązanie Towarzystwa i likwidacya.

Na powyższe zgromadzenia zaprasza się Szan. Członków z tem, iż w razie niedojścia do skutku któregokolwiek z tych zgromadzeń dla braku statutem przepisanego kompletu (§ 27) następne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 8 kwietnia 1906 o tej samej godzinie i z tym samym porządkiem dziennym a zgromadzenie to będzie mogło ważne powziąć uchwały bez względu na ilość reprezentowanych udziałów. **Dyrekcya.**

PANNA

(izr.) biegła w buchalteryi, korespondencyi polskiej i niemieckiej oraz stenografii, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie (oboty wolne). Oferty należy nadesłać do działu inseratowego „Naprzodu“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 419).